Ner 17. Kraków, Wtorek 23 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przesilenie w Serbii.

W wiadomościach, jakie ostatniemi dniami nadchodzą z Belgradu, niemało jest punktów niejasnych i tajemniczych. Przesilenie, które tam od pewnego czasu trwa, przybierać zaczyna rozmiary niepokojące, zwłaszcza, że po za niem tkwią motywa głębsze niż zazwyczaj i że skutki jego dotychczas są nieprzewidziane, a łatwo stać się mogą niebezpiecznemi. Nie ulega wątpliwości, że źródło przesilenia znajduje się tym razem w samym konaku królewskim, jeżeli go się już dalej, w paryskiem mieszkaniu króla Milana szukać nie chce. Dzisiejszego stanu rzeczy nie wywołały ani konstelacye parlamentarne, ani położenie wewnętrzne, ani wypadki konkretne; gabinet Gruicza upada dlatego, że król stracił zaufanie nietylko do niego, lecz i do całej partyi radykalnej, której dotychczas we wszystkiem ulegał i że pragnie rządzić niezawiśle od wpływów przemożnego stronnictwa, dyktującego mu każdy nieledwie krok polityczny. Nie tak dawno temu półurzędowy organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych zwracał uwagę serbskiego monarchy, jak te wpływy stały się wszechwładne, jak szkodzą opinii królestwa serbskiego zagranicą i jak zgubne mogą dla przyszłości państwa pociągnąć konsekwencye. Przestroga ta nie była daremna; zrozumieć ją zwłaszcza musiał król Milan, który pomimo miliona franków, otrzymanych za wyrzeczenie się wszelkiej interwencyi w wewnętrznych sprawach serbskich, nie przestał żywo i czynnie interesować się wypadkami w swojej ojczyźnie, zwłaszcza dotyczącemi interesu dynastyi Obrenowiczów.

Kwietniowy zamach stanu, który wydarł władzę z rąk liberalnego ministerstwa i oddał je umiarkowanym żywiołom radykalnym, zorganizowany był podobno za wiedzą i wolą Milana; podstawą jego było głębokie zaufanie ze strony zarówno młodego króla, jak i jego ojca do osoby nowego prezydenta ministrów Dokicza. Zaufanie to nie uległo zmianie z biegiem lat, jakkolwiek i Dokicz, zmuszony okolicznościami i racyą stanu, musiał — ażeby uzyskać pewny grunt do pozytywnej akcyi dla wewnętrznego i ekonomicznego rozwoju Serbii, oprzeć się w pełnej mierze na wszystkich odcieniach obozu radykalnego. Obóz ten w całości swojej nigdy nie mógł być Obrenowiczom sympatyczny; w łonie jego znajdowały się i odważnie podnosiły głowę żywioły, głośno objawiające niechęć do dynastyi i nie kryjące swoich sympatyj dla rodziny Karageorgiewiczów.

Znaczenie popa Gjuricza i Ranka Tajsicza, głoszących się jawnymi nieprzyjaciołmi najmłodszego Obrenowicza, nietylko, że nie zmalało w niczem, lecz owszem wzmagało się niepomiernie i zyskiwało coraz więcej zwolenników zwłaszcza w zachodnich powiatach Serbii. Okazało się to dobitnie przy ostatnich wyborach, przy których upadli tam wszyscy kandydaci, stawiani przez radykalny komitet wyborczy, a wychodziły z urny nazwiska, cieszące się osobistem poparciem Gjuricza i Tajsicza. To też od chwili śmierci Dokicza w Abbazyi, król czuł pod swemi nogami zapadający się grunt; otaczali go doradcy, narzucający mu swoje zdanie, a pozbawieni zarówno jego sympatyi, jak i jego zaufania. Niepokoić się tem musiał w Paryżu Milan i nie mógł pozostać bezradnym w chwili, w której — według jego poglądu — chodziło o przyszłość, a nawet o egzystencyę założonej przez niego dynastyi.

Niezawodnie bowiem przesilenie dzisiejsze ma wybitnie dynastyczny charakter. Zwolennicy domu Karageorgiewiczów rozwinęli ponownie żywą agitacyę, tym razem na mniejszy niż dawniej napotykającą opór, ponieważ jako pretendenta do tronu nie wymieniano już księcia Piotra, zięcia władzcy czarnogórskiego, lecz księcia Arseniusza, młodszego brata Piotra, ożenionego z księżniczką Demidow, służącego w armii rosyjskiej i cieszącego się szczególniejszą łaską petersburskiego dworu. Wobec powodzeń tej agitacyi, radykalny gabinet Gruicza okazywał obojętną bezsilność, nie kryjąc ze swojej także strony pewnego chłodu wobec osoby królewskiej. Król Aleksander jednak decydując się z nim zerwać, porywa się na krok nieobliczony w skutkach; po za ministerstwem radykalnem stoi ogromna większość ludności, która nawet przemocą nieda się skłonić do odmówienia mu swego zaufania. Gabinet Awakumowicza, zasiadający obecnie na ławie oskarżonych próbował swego czasu presyą wymusić wotum, osłabiające choćby w części wyłączną władzę radykalizmu; wiadomo, że usiłowania te spełzły na niczem. Jakie wyjście z tej sytuacyi zawikłanej i trudnej znajdzie młodociany król, trudno przewidzieć, to tylko pewna, że pomaga mu w przygotowanej akcyi doświadczona, chociaż nie bardzo szczęśliwa ręka ojcowska.

Milan opuścił już nawet Paryż i przez Wiedeń dąży albo do Belgradu, albo przynajmniej do serbskiej granicy; przed jego przyjazdem król zapewne nie poweźmie stanowczej decyzyi. Co ona z sobą przyniesie? Czy nowy zamach stanu? Eksperyment, który się raz udał, powtórnie użyty, zawieść może. Jeżeli wszakże, jak mówią król skłonny jest do powołania gabinetu, złożonego z wyższych wojskowych, oddanych królowi bezwzględnie, trudno przypuszczać, żeby mogło się obejść bez zawieszenia konstytucyi. Ze względu na konieczność państwową musiałby to być pierwszy krok militarnego ministerstwa. Utworzenie gabinetu koalicyjnego byłoby łagodniejszem, chociaż mniej pewnem załatwieniem przesilenia, gdyby wogóle było możliwe. Według ostatnich wiadomości, król proponował naprzód utworzenie gabinetu przywódcy partyi postępowej Garaszaninowi, a w dalszym ciągu, kiedy Garaszanin misyi tej podjąć się nie chciał, kolejno Novakowiczowi, Wukaszinowi Petrowiczowi, wiedeńskiemu posłowi Simiczowi i Swetomirowi Nikołajewiczowi. Wszyscy odmówili z tych samych powodów, co Garaszanin. Wtedy król zwrócił się do prezydenta trybunału apelacyjnego Babovicza. Babovicz oświadczył, że jako członek partyi liberalnej musi się stosować do dyscypliny stronnictwa, które postanowiło nie pomagać królowi, dopóki proces Awakumowicza nie zostanie sprawiedliwie załatwiony.

W sobotę powrócił z Paryża sekretarz gabinetu królewskiego Dr Miliczewicz i natychmiast po powrocie miał dłuższą rozmowę z jenerałem Gruiczem. Bezpośrednio potem odbyła się rada ministrów w obecności wiceprezydenta skupczyny Dymitrego Katicza. Opowiadają, że król oczekuje na przyjazd dotychczasowego posła w Atenach, Dra Władana Georgiewicza, który, stojąc poza stronnictwami, cieszy się pełnem zaufaniem dworu. Nie brakło głosów, które przypuszczają, że ostatecznie radykalni utrzymają się górą i że przyjdzie do skutku kombinacya Pasicz-Gruicz-Milanowicz, kombinacya, która zadowolniłaby może zarówno Petersburg, jak Wiedeń, ale która nie większem cieszyłaby się zaufaniem króla, jak dzisiejszy gabinet. Urzędowy *Odjek* łagodzi wszelkie pogłoski o przesileniu; w jednym z ostatnich numerów ogłasza, że król z powodu uroczystości patrona domu prezydenta gabinetu Gruicza przesłał mu gratulacye, których osobiście złożyć nie mógł z powodu lekkiej niedyspozycyi. W każdym razie do dziśdnia wszystko pozostaje w zawieszeniu. Dzisiejsze dopiero posiedzenie skupczyny posunie może przebieg przesilenia o jeden krok dalej. Równocześnie bowiem Pasicz przybywa z Petersburga, Milan z Wiednia. Zarówno z jednym przyjazdem jak z drugim wiążą w Belgradzie tysiące komenrzy, kombinacyj i przypuszczeń. W niektórych sferach posuwają się aż tak daleko, iż zapewniaja, że król pozostawi ster rządów w rękach ojca na czas kilku miesięcy, a sam wyjedzie w podróż za granicę. Najbliższe dnie pokażą, ile w tem sensacyjnem doniesieniu może być prawdy.

Przegląd polityczny.

Kraków 22 stycznia.

Parlament niemiecki obraduje dalej nad przedłożeniami podatkowemi, a dyskusya nad projektem podatku od wina wykazała, że w tej sprawie opinie rady związkowej są podzielone. W toku onegdajszej dyskusyi zabrał głos prezes wirtemberskiego gabinetu Mittnacht, który oświadczył, że pragnie dać autentyczne wyjaśnienia co do pytania, czy Wirtembergia otrzymała przy utworzeniu cesarstwa jakie przyrzeczenia, dotyczące opodatkowania wina. W roku 1870 przy organizowaniu Rzeszy, Mittnacht był pełnomocnikiem wirtemberskim, jego informacye są zatem zupełnie wiarygodne. Postawił on wtedy wniosek, aby wino było wolne od państwowych podatków, lub aby opodatkowanie tego produktu mogło nastąpić tylko za przyzwoleniem Wirtembergii. Reprezentanci północno-niemieckiego związku oświadczyli wówczas, że nie mogą wprawdzie przyjąć tego wniosku, ale że się rozumie samo przez się, iż państwo nie obłoży wina podatkiem. Wskutek tego pełnomocnicy wirtemberscy nie obstawali przy swoich wnioskach. Z tego przebiegu rozpraw komisyi organizacyjnej wynika, że Wirtembergia nie otrzymała w roku 1870 żadnych przywilejów co do opodatkowania wina, gdyż deklaracye złożone w roku 1870, nie tworzyły prawnej podstawy i nie były nawet podane do wiadomości ciał prawodawczych. Nie trzeba jednak zapominać — mówił Mittnacht — że w sprawie tej były poczynione pewne obietnice przez osoby bardzo poważne i że rada związkowa te obietnice zatwierdziła. Rząd wirtemberski nie wie, czy i o ile przyrzeczenia, złożone w roku 1870, mają dziś jakąś wartość wobec tego, że system podatków od napojów został zupełnie zmieniony — ale i położenie właścicieli winnic jest tak smutne, a projektowany podatek tak je pogorszy, iż Wirtembergia nie może brać na siebie odpowiedzialności za projekt, przedłożony parlamentowi. Ta deklaracya Mittnachta wywołała silne wrażenie i postawiony został wniosek odroczenia dyskusyi dla dania kanclerzowi możności wypowiedzenia swej opinii w tej mierze; jednakże obaj obecni na posiedzeniu przedstawiciele rządu, Marschall i Posadowsky oświadczyli, że rząd nie pragnie zwłoki, gdyż deklaracye Mittnachta były zupełnie lojalne, a kanclerz był o nich uprzedzony. Wobec tego ukończono dyskusyę i odesłano projekt rządowy do komisyi podatkowej. Potwierdza się przypuszczenie, że reformy podatkowe Miquela natrafiają na silną opozycyę nietylko w parlamencie, ale nawet w łonie rady związkowej, zwykle tak uprzejmej dla rządowych przedłożeń.

Ciężkie przesilenie, przez które Włochy obecnie przechodzą, wywołało nader ciekawe zjawisko. Oto dzienniki antyreligijne, najnieprzyjaźniej usposobione dla Stolicy świętej, domagają się pomocy Watykanu dla stłumienia rozruchów ludowych. *Riforma* oburza się milczeniem Papieża. „Gdyby podobne zdarzenia zaszły we Francyi, Papież wystosowałby natychmiast list do episkopatu francuskiego, jak to uczynił na korzyść rzeczypospolitej. Ale tu chodzi o konflikt z żołnierzami włoskimi, a Watykan naturalnie nie zadał sobie żadnego trudu. Przeciwnie, był nawet uradowany i rozdmuchiwał ogień.“ — *Tribuna* odzywa się w podobnym duchu: „Podczas gdy Watykan poucza Francuzów o ich republikańskich obowiązkach, widzimy, że w Sycylii biskupi i kapłani trzymają się na uboczu, podczas gdy wśród strasznej wojny domowej leje się krew ich współobywateli. Słuchają oni oczywiście rozkazów kuryi rzymskiej, nie dają znaku życia, nie nakłaniają ludności do porządku. Choćby nawet wpływ duchowieństwa miał się wzmódz, pragnęliśmy widzieć obecnie jego działalność dla honoru naszej ojczyzny, a musimy skonstatować, że nie spełniło ono swego posłannictwa.“ — Te dwa dzienniki prowadzą nieustanną zaciętą walkę z klerykalizmem i przy każdej sposobności występują przeciwko interwencyi duchowieństwa w sprawach świeckich. Dziś pragną same tej interwencyi. Ich oburzenie jest tylko dowodem słabości. Stronnictwo antyreligijne i antykościelne czuje swoją zupełną bezsilność i w krytycznej chwili błaga o pomoc tych, których prześladowało i spotwarzało w sposób niegodny. Nie trzeba dodawać, że insynuacye o radości, panującej w Watykanie, są pospolitem oszczerstwem, któremu sami ich autorowie nie wierzą. Kurya rzymska nie może interweniować w Sycylii na wielką skalę, gdyż nie została do tego oficyalnie wezwana; ale duchowieństwo spełniło w swoim zakresie wszystko, co do niego należało. X. Gultandaro Reggio, biskup Caltanisetty, najstarszy członek sycylijskiego episkopatu, wydał okólnik do duchowieństwa, wskazując środki, jakiemi na lud działać należy. W tym okólniku wytknięte były surowo nadużycia, popełniane przez właścicieli ziemskich i dzierżawców wobec włościan i robotników, a był on przyjęty z uznaniem nawet przez demokratycznych deputowanych Sycylii. Jeżeli jednak p. Crispi pragnie, aby Ojciec św. wystąpił politycznie w roli pośrednika pomiędzy ludem sycylijskim a rządem włoskim, musi go o to prosić oficyalnie i publicznie. Może to będzie chód do Canossy, ale innego wyjścia niema. A przecież p. Crispi wie dobrze, że gdyby nawet sroga represya odniosła skutek, byłby to środek chwilowy, a powodzenie pozorne. Dla opanowania wzburzonych umysłów ludu innej trzeba broni.

Sejm.

Z wniosków, wyszłych w ostatnich dniach w Sejmie z inicyatywy poselskiej, zasługuje na szczególniejszą uwagę wniosek p. Adama Jędrzejowicza i tow. w sprawie konkurencyi kościelnej. Wniosek ten opiewa:

Ustawa państwowa z dnia 7 maja 1874 r. orzeka w § 35, że ogół katolików tego samego obrządku, w parafii mieszkających, stanowi gminę parafialną, a konsekwentnie w § 36 przepisuje, że w razie potrzeby należy na członków gminy parafialnej nałożyć datki konkurencyjne, to jest dodatki do podatków. Z tego wynika, że w gminie parafialnej nie zamieszkali, chociaż w tejże gminie posiadają majątek nieruchomy, nie są obowiązani do opłat konkurencyjnych. Sprzeczność pomiędzy powyższemi postanowieniami a § 8 ustawy konkurencyjnej z 15 sierpnia 1866 r. nabrała istotnie znaczenia przez kilkakrotne orzeczenia Trybunału administracyjnego, na podstawie których właściciele posiadłości ziemskich uwolnieni są od opłat konkurencyjnych z tego tytułu, że w obrębie parafii nie mają stałego zamieszkania. Zważywszy, że wyłączanie się właścicieli znacznych obszarów ziemi, którzy nie są parafianami w myśl ustawy państwowej z dnia 7 maja 1874 r., przerzuca niesłusznie znaczny ciężar na gminy i innych właścicieli zamieszkujących parafię; — zważywszy, że jeżeli tego rodzaju uwalnianie się od opłat konkurencyjnych coraz bardziej się rozpowszechni — stanie się to z wielkim uszczerbkiem dla naszych kościołów i ciężarem, przechodzącym siły nie ednej parafii; — zważywszy, że przy częstej zmianie własności w naszym kraju podstawa do konkurencyi ulega także bardzo donośnym flukutacyom, co wytwarza nieprawidłowe stosunki konkurencyjne; — zważywszy, że coraz liczniejsze dają się słyszeć głosy, domagające się reformy w tym kierunku ustawy państwowej, a w następstwie ustawy konkurencyjnej; — zważywszy, że zasada ta konkurencyjna, wypływająca z powołanej ustawy państwowej z dnia 7 maja 1884 r. jest wręcz przeciwna tradycyi naszej narodowej i przywiązaniu do Kościoła, wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, aby wyjednał w drodze ustawodawczej zmianę ustawy państwowej z dnia 7 maja 1874 roku w tym kierunku, żeby mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencyi kościelnej także katolicy odnośnego obrządku, niemieszkający w parafii, jeżeli w jej obrębie posiadają majątek nieruchomy.

Adam Jędrzejowicz, wnioskodawca.

Gorayski, Sylwester Sembratowicz, Zamoyski, Raczyński, Paszkowski, J. Męciński, Tom. Rozwadowski, K. Scipio, Zoll, A. Wodzicki, Adam Skrzyński, St Larysz Niedzielski, St. Tarnowski (sen.), *G. Romer, Fr. Jędrzejowicz, St. Tarnowski* (jun.), *Zdzisław Skrzyński, Jan Trzecieski, M. Rey, Stanisław Stadnicki, Żardecki, Potoczek, Stręk.*

Lwów 21 stycznia.

(Preliminarze funduszów propinacyjnych na rok 1894. — Kraj. fundusz pożyczkowy budowy koszar. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o niższych szkołach rolniczych. — Z komisyi prawniczej).

(X) Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wypracowane przez dyrekcyę funduszu propinacyjnego preliminarze na r. 1894 funduszów propinacyjnych: ogólnego, zasobowego i rezerwowego. W funduszu propinacyjnym ogólnym preliminowano dochody w kwocie 4,642.490 złr., wydatki w kwocie 4,411.828 złr., okazuje się przeto zwyżka w kwocie 230.662 złr., — która jest wyższą w porównaniu z takąż zwyżką z r. 1893 o kwotę 22.451 złr. W funduszu propinacyjnym zasobowym preliminowana jest na rok 1894 zwyżka w kwocie 32.126 złr., która jest wyższą w porównaniu z r. 1893 o kwotę 10.234 złr. W funduszu propinacyjnym rezerwowym preliminowano w dochodach kwotę 242.543 złr., w wydatkach 99.472 złr., zwyżka wynosi tedy 143.071, a w porównaniu z r. 1893 jest większą o 7.952 złr. Cała zwyżka dochodów we wszystkich trzech funduszach wynosi tedy razem 405.859 złr., a wniesioną będzie do majątku zarodowego funduszu propinacyjnego zasobowego i rezerwowego i użyta na zakupno papierów wartościowych.

Tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyi wyasygnowano upoważnionym po dzień 30 listopada 1893 roku w gotówce 33,463.290 złr. 63½ ct., zaś w 4% po koniec r. 1894 winkulowanych obligacyach nominalnie 23,316.950 złr., pozostaje przeto jeszcze do wyasygnowania w gotówce 380.993 złr. 64½ ct., zaś w obligacyach nominalnie 565.200 złr. Nadto przyznano i wyasygnowano uprawnionym tytułem odsetek od kapitałów w gotówce wyasygnowanych kwotę 311.510 złr. 78 ct.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o administracyi kraj. funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska, za rok 1893 wykazuje, że z końcem 1892 roku wynosiła należytość od gmin 1,069.434 złr. 78 ct., w roku 1893 wypłacono gminom tytułem pożyczek sumę 220.000 złr., razem wynosiła tedy cała należytość w r. 1893 sumę 1,289.434 złr. 78 ct. Na to zwróciły gminy w r. 1893 sumę 102.754 złr. 62 ct., pozostaje przeto z końcem r. 1893 u gmin suma rozpożyczona 1,186.680 złr. 16 ct. i zapas kasowy w kwocie 147.991 złr. 84½ ct.

Wydział krajowy podaje w swem sprawozdaniu, że odniósł się do Namiestnictwa z przedstawieniem, iż krajowy fundusz pożyczkowy zostanie do końca 1895 r. w zupełności wyczerpany, że przeto w latach 1894 i 1895 nie mógłby Wydział krajowy żadnych innych pożyczek udzielić, jak tylko te, na które promesy zostały już wydane. Gdy wszakże niepodobna przypuszczać, by wobec tak obszernego programu budowy koszar

Paweł Popiel.

PISMA.

Tomów dwa. — Nakładem rodziny.

Nie sądzę, aby w którejkolwiek nowożytnej literaturze doliczyć się można tylu pisarzy politycznych, co w polskiej. Gdzieindziej są epoki, gdy zakwita ten lub inny dział umiejętności politycznych: prawo narodów w wieku Monteskiusza; w wieku encyklopedystów Russeau zakłada fundamenta pod rewolucyjne prawa człowieka — to znów od Adama Smitha krzyżują się do dziś dnia różne systemata ekonomiczne, od Hegla rozwija się doktryna wszechwładzy państwowej, dalej idą najnowsi socyologowie. Ale to wszystko ma krój doktryny i szarą barwę, jaką Goethe w każdej widzi teoryi. U nas nie znaleść książki, obejmującej całość umiejętności politycznych, ale za to przez trzy wieki wodzowie i mężowie stanu, ziemianie i żołnierze zabierają głos w sprawach publicznych i zostawiają ślad swych poglądów, dążeń i zasad, swej gorliwości obywatelskiej i patryotyzmu. Iluż tu przesunęło się reformatorów, moralistów, polemistów, chwytających potrzeby chwili, przewidujących przyszłość, nawołujących do naprawy, ostrzegających przed upadkiem.

Nie wystarcza żywe słowo w narodzie o tak wcześnie rozwiniętym i tak wcześnie spaczonym parlamentarnym ustroju. Wertując dyaryusze starych sejmów i sprawozdania nowszych zgromadzeń, niewiele znajdziemy tam śladów wielkiej wymowy politycznej, którąby można porównać już nie mówimy do starożytnych wzorów, ale choćby do czasów Foxa, Bourkego i Pitta w Anglii, lub do trybuny francuskiej, gdy na nią za Ludwika Filipa wstępowali Berryer, Guizot, Montalembert, Thiers i Falloux. Mniemam, że znamiennem jest to ubóstwo i mierność naszej wymowy politycznej, to bogactwo, jędrność i doniosłość literatury politycznej. W przedrozbiorowej i porozbiorowej Polsce chciano częstokroć pismem ratować i naprawiać, co psuło i gubiło żywe słowo, bo tam gwar, frazeologia, poklask arbitrów czy galeryi, popularne hasła przeważały, tu działała rozwaga, refleksya rozumu i nauki i odzywał się głos sumienia, choćby pod godłem: *dixi et salvavi animam meam*.

Po znakomitej, nie wiem czy dość czytanej i rozważanej książce „O pisarzach XVI wieku“ — możnaby oczekiwać może z tego samego pióra książki o pisarzach politycznych XVIII wieku, tych, co poprzedzali i przygotowywali reformę wielkiego sejmu — i tych, co po Staszicu, Ignacym Potockim, Kołłątaju, Linowskim stanowią przejście i zastosowanie tych zasad do warunków tak tragicznie zmienionych, a jednak przygotowujących glebę pod nowy posiew.

I czego tam nie rzucano od stu lat w tę glebę, przeoraną pługiem obcych rządów? Bibliograf już dziś znajduje niemałą trudność w ułożeniu katalogu broszur, odezw, pism okolicznościowych, polemicznych, rozpraw dziennikarskich z wszystkich dzielnic i z emigracyi. Dla przyszłego krytycznego historyka będzie to praca herkulesowa, objąć w jednolity obraz tę walkę zasad polityczno-społecznych, tę niezmierną wybujałość zbawców ojczyzny, lekarzy społeczeństwa, szermierzy polemicznych, reformatorów różnej kategoryi. Wszystko staje się polityką: poezya i historya. Naprzeciw zastępu poetów, wywierających tak przeważny wpływ, a tak odmiennych, występuje szereg umysłów doktrynalnych, szukających kamienia filozoficznego dla zbawienia ojczyzny, ci idą od Russa, tamci od Hegla, inni od St. Simona, wreszcie inni od de Maistra i Balmesa.

W tym wirze i gwarze, wśród najdziwaczniejszych zboczeń i najoryginalniejszych kombinacyj pojęć, odnaleść będzie można znakomity poczet zdrowych umysłów, duchów wyższych, pisarzy politycznych pierwszorzędnego znaczenia i wartości.

Dalej lata 1791, 1831, 1848 i 1863, mogłyby posłużyć do podziału na epoki tych wartkich prądów, które spływają na nas otwartemi szluzami, spadają z wichrem z różnych stron świata i według tych dat możnaby ugrupować pisarzy politycznych i polityczne szkoły ostatniego u nas stulecia.

Mąż, o którego pismach w pośmiertnem wydaniu chcę mówić, bezpośrednią tradycyą sięgał pierwszej z tych dat, a schodząc ze świata przed dwoma niespełna laty, przeżył i w znacznej części osobiście uczestniczył w wypadkach i przejściach trzech następnych okresów porozbiorowej historyi.

O człowieku nie będę mówił, nie chcąc się powtarzać i powtarzać innych — wszak pamięć jego tak świeża, żal tak serdeczny, cześć tak ogólna.

Dlaczego Paweł Popiel nie napisał jednego większego dzieła? Nikt z jego współczesnych w Polsce nie posiadał więcej danych, aby zostawić rzecz pomnikową, aby ująć w całość poglądy o historyi, o stosunku Polski do Kościoła, o podstawach ustroju chrześciańskich społeczeństw i państw w myśli Bożej i w porządku, objawieniem wskazanym. Gruntowność i wielostronność wiedzy, umysł filozoficznie wyrobiony, a oparty na dogmatycznej podstawie, zmysł krytyczny, doświadczeniem zaostrzony, a miłością łagodzony, jędrność słowa a myśli wzniosłość — w ręku zaś nie pióro, lecz rylec. Nieraz w poufnych rozmowach stawiałem to pytanie sędziwemu, śmiem rzec, przyjacielowi. Jego odpowiedź zadziwi tych, którzy panu Pawłowi zarzucali skłonność do doktrynerstwa.

— Książka filozoficzno-polityczna — mówił on — rzadko nie wpada w jednostronność, szuka bowiem jakiegoś kryteryum, stawia formułę i szablon, a życie człowieka i narodów od kombinacyi rozlicznych przyczyn zawisło. Trzeba geniuszu św. Tomasza, aby wszystkie węzły rozciąć. Prawdę polityczną i historyczną należy chwytać *in flagranti*, w bezpośrednim związku faktów z premisami i następstwami, aby nie wpaść w doktrynę, której dzień jutrzejszy da zaprzeczenie.

Obok tej filozoficznej przyczyny była inna, która wstrzymywała Pawła Popiela od większego dzieła teoretycznego. Duch to był żądny czynu, a życie obowiązku i pracy. Pióro nie było głównem zajęciem, ale tylko pomocniczem narzędziem, okolicznościową bronią, którą chwytał, gdy czegoś trzeba było na razie obronić, jakąś prawdę stwierdzić, czyjąś zasługę uznać, na rozstajnych drogach kierunek wskazać. Z tych powodów z długiego życia, przez które praca umysłowa nie ustawała, owszem do końca w ciągłych nowych zdobyczach i świeżym utrzymywała się rozkwicie, a czujność obywatelska w miarę potrzeb, niebezpieczeństw i klęsk publicznych się potęgowała — z tego życia, tak pełnego, zostały tylko rozrzucone kartki i odłamy myśli, lecz te fragmenta przypominają odłamy antyków, potężne torsy w galeryach rzymskich: podobna tu siła i mistrzostwo w każdem cięciu dłuta.

Dziś wszyscy mówimy i piszemy mniej więcej jednako, że użyję gminnej przenośni, na jedno kopyto. Prąd niwelacyjny doprowadził styl literacki do jednostajności i monotonii. Przed trzydziestu jeszcze laty tak nie było i każdy miał swój język, właściwy tok myśli. Czy dziś już nie potrzeba dorabiać klucza, aby pisarzy owej epoki rozumieli późniejsi i ci, co stoją dalej? Szybko zacierają się najbliższe wypadki oraz walki zasad i przekonań im towarzyszące. Czy dlatego okolicznościowe pisma Pawła Popiela nie wymagały jakiegoś komentarza, lub czy nie należało niektórych ująć w odpowiednią oprawę, jak kosztowną perłę lub cenną mozaikę? Ta wątpliwość nasuwa się, przerzucając zbiór rozpraw, broszur i artykułów, wydanych bez żadnych objaśnień, przypisów i lakonicznym tylko wstępem zaopatrzonych.

Kalinka mawiał, że w literaturze zdobywa się miejsce grubymi tomami. Niecałkowicie dzielę to zdanie; przeciwnie, mniemam, że w literaturze to tylko zostaje, co treściwe i zwięzłe, co główne zaznacza kontury, co wyprzedza żmudną wielotomową pracę następców i tryska pierwotnem źródłem. W dwóch tomach pism Pawła Popiela tryska niejedno takie źródło pierwotne, z którego czerpią ci, których dzieła i prace rzeką się rozlały. Są tu pierwsze ogniwa łańcucha myśli i zasad, przez innych szerzej rozwiniętego. Stąd nie należy wnosić, aby Popiel był głową stronnictwa lub mistrzem szkoły — sam zawsze skory uznać i przyjąć wpływ i dyskusyę, wyrozumieć każde stanowisko, ustąpić przed przodownictwem choćby o wiele młodszych, gdy dzielni. Mowa tu o wzajemności wpływu w pełnem wdzięku umysłowem obcowaniu. Z współczesnych, Józef Gołuchowski, Antoni Helcel, Aleksander Wielopolski, Leon Rzewuski, Maurycy Mann i Walery Wielogłowski, że tylko wymieniam ludzi pióra, nie zaprzeczyliby, ile zawdzięczali temu wspólnictwu zasad i myśli z Pawłem Popielem. Z młodszych tylko dwóch wystarczy nazwać: Szujski i Kalinka po twardych starciach z Popielem, trafili na właściwą sobie drogę. Wiedzą o tem ci, co ich znali — zaświadczą i te Pisma, bo w nich jest ślad tych historyczno-politycznych dyskusyj i jakby pierwsza trasa nowej kolei w sądach o historyi i polityce.

A skoro tak wiele innym dawał — zkąd brał, jakie pierwiastki wchodzą w skład tej umysłowej indywidualności? Najszczęśliwszą tu była kombinacya pierwiastków rodzimych polskich i pierwiastków europejskich. Czego dotąd niedość wyjaśniły biografie, to może wskażą Pisma, które — w Bogu nadzieja — uzupełni niebawem wydanie pamiętników Pawła Popiela.

L. Dębicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w ciągu lat powyższych nie zaszła potrzeba budowy innych koszar prócz tych, na które przyrzeczoną została z fuduszu krajowego bezprocentowa pożyczka, przeto zachodzi niezbędna potrzeba wczesnego obmyślenia środków na wypadek faktycznego przystąpienia do budowy koszar promesami nieobjętych.

Z powyższych powodów przedstawił Wydział krajowy Namiestnictwu prośbę, ażeby rząd przyjął na siebie zrealizowanie promes udzielonych już przez Wydział krajowy gminie miasta Tarnowa na pożyczkę w kwocie 200.000 złr. i gminie miasta Przemyśla na 100.000 złr. W powyższej kwestyi nie powziął rząd dotąd decyzyi.

Dalsze sprawozdanie przedłożone przez Wydział krajowy Sejmowi, dotyczy krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, dalej założyć się mających nowych szkół rolniczych tudzież szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku. W organizacyi krajowych niższych szkół rolniczych nie zaszła żadna zasadnicza zmiana. Wydział krajowy dąży wytrwale w kierunku, jaki odpowiednio do miejscowych stosunków i na podstawie poczynionych doświadczeń szkołom tym wytknął. Mianowicie w szkołach niższych rolniczych w Horodence i Dublanach dąży się głównie do wykształcenia dobrych pomocników (organów administracyjnych wykonawczych: pisarzy ekonomicznych, dozorców folwarcznych i polnych dla większych gospodarstw); w szkołach zaś jagielnickiej i kobiernickiej dąży się przedewszystkiem do wykształcenia synów włościańskich na przyszłych samoistnych gospodarzy gruntowych.

Wydział krajowy świadom jest trudności, jakie nasuwają się rychłemu osiągnięciu celu tego, niemniej jednakże, śledząc pilnie rozwój szkół w wytkniętym kierunku, utwierdza się w przekonaniu, że postępując systematycznie a wytrwale, dojdzie do zamierzonego celu. Liczba synów włościańskich, wstępujących do krajowych niższych szkół rolniczych w Jagielnicy i Kobiernicach, zwiększa się z każdym rokiem, a obecnie prawie wszyscy uczniowie tych dwóch szkół są synami włościan; gospodarze gruntowi interesują się coraz więcej temi szkołami i przyjeżdżają nawet z dalszych okolic do Jagielnicy i Kobiernic, aby się bądź egzaminom przysłuchać, bądź gospodarstwu przypatrzyć, a następstwem każdej z takich odwiedzin jest, że o umieszczenie w szkole swych synów proszą. Jako najwięcej pouczającym i zachęcającym faktem jest, że już kilku uczniów bądź bezpośrednio po ukończeniu nauk w Jagielnicy, bądź po krótkiej służbie przy gospodarstwie większem w Kobiernicach, na ojcowiznę powróciło i jedni przy ojcu na gruncie pozostają, drudzy zaś samoistnie ojcowskie gospodarstwo prowadzą.

Znaczny też wpływ na podniesienie gospodarstw włościańskich przez wprowadzenie racyonalnej uprawy roli, używanie poprawnych, a dla małych gospodarstw gruntowych odpowiednich maszyn i narzędzi, lepszego utrzymania inwentarza żywego i obchodzenia się z nawozem stajennym, wywierają — zdaniem Wydziału krajowego — gospodarstwa szkolne we wszystkich działach przez uczniów obrabiane i prowadzone na dochód, a nie na okaz.

We wszystkich trzech szkołach istnieją — niezależnie od gospodarstwa szkolnego, a względnie folwarcznego, pola okazowe, do uprawy tych roślin w gospodarstwie wiejskiem wogóle ważnych, z któremi uczniowie dokładnie obznajomieni być powinni, które jednakże, ze względu na miejscowe warunki, ani w gospodarstwie szkolnem, ani folwarcznem uprawiane nie są. Na tych polach okazowych demonstruje się uczniom sposób i skutki użycia nawozów fabrycznych, w gospodarstwie szkolnem nieużywanych. Każda szkoła posiada także osobny ogród warzywny, uprawiany przez uczniów pod kierunkiem tego nauczyciela, który ogrodnictwa uczy.

W celu wykształcenia potrzebnych dla szkół instruktorów, przyjął Wydział krajowy dla każdej szkoły jednego z ukończonych uczniów niższych szkół rolniczych, w charakterze praktykantów, którzyby, pomagając kierownikowi szkoły przy gospodarstwie, a instruktorowi przy dozorze wykonywania przez uczniów prac gospodarskich, nabyli z czasem potrzebnego uzdolnienia bądź do zastępstwa instruktora przy szkołach istniejących, bądź też do zajęcia posady instruktora przy szkołach projektowanych.

Wydział krajowy domaga się od Sejmu zatwierdzenia powyższego zarządzenia, a nadto żąda kredytu w kwocie 9,000 złr. na rozszerzenie budynków szkolnych w Jagielnicy, zaś 1,200 złr. na zmianę obory w krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

Komisya prawnicza załatwiła przychylnie przedłożenie Wydziału krajowego o przyznaniu czynnego i biernego prawa wyborczego do rad gminnych we Lwowie i Krakowie, technikom i kandydatom notaryalnym. Referentem tej sprawy jest p. Fruchtman.

Oświadczenie ministra pruskiego Heydena w sprawie walutowej.

W pruskiej Izbie panów minister rolnictwa, Heyden, nawiązując do znanego pisma kanclerza Rzeszy do Towarzystwa konserwatywnego we wschodnich Prusiech, oświadczył w imieniu całego rządu, iż „rząd uznaje bardzo szkodliwy wpływ spadku srebra na powszechny proces układania się cen produktów“; że ankieta, która w tej sprawie będzie zwołaną, ma być „usiłowaniem na seryo pojętem, aby kwestyę monetarną z gruntu teoretycznych sporów sprowadzić na drogę praktycznych wniosków“; że „na zasadzie najnowszych znanych indyjskich i amerykańskich zarządzeń monetarnych trzeba będzie zbadać pytanie, czy możliwem jest ustalenie, ewentualnie podwyższenie ceny srebra tudzież zmniejszenie fluktuacyj jego wartości, i czy to wszystko możliwem jest w samych Niemczech, czy też w drodze międzynarodowego porozumienia się.“

W ślad za tą deklaracyą dochodzi wiadomość z Berlina, iż rząd niemiecki poczynił przedwstępne kroki celem zwołania zapowiedzianej już przez hr. Capriviego ankiety walutowej.

Czytelnicy nasi, których staraliśmy się dokładnie informować o stanie tej niesłychanie donosłej sprawy, zrozumieją łatwo, jak ogromnie praktyczne znaczenie mają powyższe słowa p. Heydena. Są one po prostu epoką w dziejach zapatrywań gabinetów pruskich na tę kwestyę. To też pojąć nietrudno, że — jak nam piszą z Berlina — deklaracya ta sprawiła tam olbrzymie wrażenie.

P. Bamberger niewątpliwie wystąpi z zajadłą jakąś polemiką przeciw temu „nowemu kursowi“ rządowemu. O to mniejsza! Dawno poznano się już na wartości błyszczących sofizmatów tego publicysty, stwierdzających, że nawet u monometalistów „nie wszystko złoto, co się świeci“. Dziś też naukowa wartość jego wywodów spadła poniżej ceny, jaką, pomimo jego broszur, posiada zawsze jeszcze srebro na targu londyńskim.

Dla nas, którzy żyjemy w państwie, odbywającem właśnie cierniową drogę ku złotej walucie, objawy te, dochodzące nas z państwa, które na tej drodze ma już cenne i bardzo kosztowne doświadczenie, przedstawiają wysoki interes praktyczny. Te grzechy przeszłości są dla nas niestety obrazkami z przyszłości. Czy w teraźniejszości dzieje się u nas cokolwiek, aby oszczędzić państwu takich doświadczeń — nie wiemy. Ale wiemy, że p. Steinbach, jako cel akcyi walutowej w Austryi oznaczał: „oddzielenie losów naszej waluty od losów srebra“, a deklaracya p. Heydena jest świadectwem dowodnem, iż taki cel jest mrzonką. Wszakże ten właśnie cel przyświecał regulacyi waluty w Niemczech, a jak go dopięto, widzimy z odpowiedzi hr. Capriviego na podanie Związku wschodnio-pruskich rolników, ze słów p. Heydena, ze znanego okólnika hr. Eulenburga o wartości pruskiego talara, najdobitniej zaś z faktu istnienia tego talara w lat dwadzieścia z górą po „uregulowaniu“ waluty!

Zmiana, jaka zaszła w zapatrywaniach sfer rządzących w Niemczech na sprawę walutową, jest przestrogą, która u nas bez śladu i wrażenia minąć nie może, a przynajmniej nie powinna. Od p. Wekerlego, który śluby cywilne skombinował z walutą złotą, nie można wymagać, aby się w tej chwili zajmował drugą z tych spraw, skoro mu pierwsza sprawia kłopotów więcej, niż ich się w swym niespożytym optymizmie mógł spodziewać. Ale austryacki jego kolega, który z dawna zajmował się sprawą walutową, zwróci zapewne baczną uwagę na wypadki w Niemczech, a mamy nadzieję, że nie będzie na nie patrzał ze stanowiska doktryny, lecz dotykalnej praktyki życia.

Już to wogóle byłby najwyższy czas, by w sprawie tak ważnej zejść istotnie „z gruntu teoretycznych formuł na drogę praktycznych wniosków,“ by przedewszystkiem dać pokój podziałom na mono- i bimetaliczne sekty, frazesom o agrarnych pożądliwościach i egoizmach — czas najwyższy, by ze stanowiska z pewnością bardzo postępowego, bo ze stanowiska solidarności społecznej, drogą nie abstrakcyi, lecz faktów i cyfr, dojść nie do słów nowych, lecz do czynów.

Ci, co w Austryi nie chcą przysięgać na słowa mistrzów tego rodzaju, jak Bamberger i spółka, nie domagają się bynajmniej postanowień nagłych i stanowczych. Żądając przezornego prowadzenia sprawy walutowej, nie domagają się wcale jej przerwania. Chcą tylko, aby i w Austryi zrozumiano to, co się dzieje gdzieindziej, aby z zamknięcia indyjskich mennic dla srebra i ze zniesienia bilu Shermana wyciągnięto trzeźwo konsekwencye, aby więc szczerze i ciepło poparto sprawę międzynarodowego porozumienia się w sprawie monetarnej.

Misya biskupa Zerra.

Już przed kilku dniami wspomnieliśmy, iż biskup tyraspolski X. Zerr ogłosił w *Köln. Volks Ztg* oświadczenie, że ani od rządu rosyjskiego do Ojca św. ani też od Ojca św. do rządu rosyjskiego nie otrzymał żadnego polecenia i że pobyt jego w Rzymie miał na celu jedynie sprawy jego dyecezyi. Obecnie w tym samym przedmiocie donosi jeszcze korespondent rzymski katolickiej *Köln. Volks Ztg* co następuje:

„Wiadomości, które tak katolickie, jak antykatolickie pisma wszystkich krajów podają o jakiejś „oficyalnej misyi“ biskupa tyraspolskiego, monsignora Zerra, którą jakoby otrzymał od rządu rosyjskiego, są nieprawdziwe. Monsignor Zerr opuścił granice Rosyi już z początkiem listopada roku zeszłego i jedynie dlatego, aby się z choroby gardła leczyć w południowej Francyi. W tym celu otrzymał od rządu półroczny urlop. Ponieważ droga z południowej Francyi do Rzymu nie jest daleka, przeto postanowił pospieszyć także *ad limina Apostolorum* — miał na to także pozwolenie od rządu rosyjskiego, o które się postarał, przejeżdżając przez Petersburg w drodze z swej dyecezyi do południowej Francyi. Monsignor Zerr, który w połowie grudnia przybył z południowej Francyi do Rzymu, bawi więc tutaj nie z polecenia, ani na żądanie rządu rosyjskiego, ale aby poratować swoje zdrowie i zadość uczynić obowiązkowi swemu jako biskup. Uderza istotnie, gdy który biskup z Rosyi udaje się do Rzymu z tej prostej przyczyny, ponieważ to się dzieje tak rzadko; poprzednik biskupa Zerra bawił w Rzymie przed 15-tu laty, tem więcej uderza pobyt obecny biskupa w Rzymie, ponieważ przyszedł do skutku zaraz po krwawych zajściach w Krożach.

Msgr. Zerr kilkakrotnie jednak zapewniał, że niema od rządu rosyjskiego najmniejszego polecenia, że dalej, opuszczając swoją dyecezyę nic o zajściach w Krożach nie wiedział i że nawet podczas pobytu swego w Petersburgu nic o nich nie słyszał, że wreszcie o zapowiedzianej Encyklice Papieża w sprawie położenia katolików polskich pod zaborem rosyjskim dowiedział się dopiero z pism. Wobec takich stanowczych zapewnień niema mowy o jakiej oficyalnej misyi jego, a mianowicie pobyt jego w Rzymie w żadnym nie może być związku z zajściami w Krożach, o których biskup Zerr wogóle nie wie nic pewnego. Także wiadomość gazet o zapowiedzianej Encyklice wydaje się podejrzaną, gdyż byłby o niej wiedział, gdyby zamierzono ją wydać. Odkąd msgr. Zerr bawi w Rzymie, odwiedzali go korespondenci bardzo licznych pism i wszystkim odpowiedział: „Uważaj pan wszystkie kombinacye, głoszone o mojej osobie, jako nieprawdziwe, wtedy będziesz miał prawdę.“ Nie jest też prawdziwą wiadomość, jakoby nagłe przybycie biskupa Zerra było zadziwiło Papieża. Zamieszkuje on nadto w Rzymie jeden bardzo ciasny pokoik i to w hotelu. Gdyby go był rząd rosyjski wysłał do Rzymu w charakterze negocyanta, to byłby mu dał też odpowiednie środki na wygodniejsze, więcej jego stanowisku odpowiadające mieszkanie.“

O krokach, jakie Papież uczynił w sprawie krwawych zajść w Krożach, donoszą obecnie, co następuje:

„Papież do głębi serca był wzburzony i zmartwiony, gdy się dowiedział o okrucieństwach rządu rosyjskiego, popełnionych względem katolików w Królestwie Polskiem, o których się dowiedział nietylko z pism, ale także z listów biskupów polskich. Ponieważ jednak jest przekonany, że na carze osobiście nie ciąży żadna wina w sprawie tego prześladowania Polaków, ponieważ ani o nich nie wie, ani też ich sobie nie życzy, przeto doniósł mu o tych zajściach w odręcznem piśmie i polecił polskich poddanych chrześciańskiej opiece panującego.“

Z Wilna.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę, w imię obrażonej prawdy, o gościnność w łamach pisma pańskiego dla kilku słów objaśnienia. W numerze 294 *Nowej Reformy* z roku zeszłego korespondent z Wilna rozdziera szaty swe, z powodu przemówienia mego na obiedzie pożegnalnym dla Dra R. Straussa; przytem sprawę całą przedstawia w tak fałszywem świetle, że łatwo mi przyjdzie uspokoić rozpacz jego, prostując tylko błędy, w jego opowieści zawarte. Rozumie się, że ten kojący wpływ wywrze moje sprostowanie na niego tylko wtedy, jeżeli rozpacz jest nie udana, a fałsz nie rozmyślny.

A więc rzecz się miała tak: Obiad był wydany kosztem wspólnym dla Dra Straussa, który opuszczał służbę rządową. W obiedzie przyjęło wprawdzie udział kilka osób, nienależących do świata lekarskiego, jak: p. gubernator, jako były naczelnik Dra Straussa, hr. A. Plater, marszałek szlachty wileńskiej i członek Rady opiekuńczej nad szpitalami i t. d. — liczba jednak tych osób była tak małą, że obiad nosił charakter zebrania koleżeńskiego lekarskiego, w którem przyjęli udział wszyscy koledzy bez względu na narodowość. Opowieść o rozmyślnem, niezbyt licznem stawieniu się Polaków jest fałszem. I ze starszego i z młodszego pokolenia byli wszyscy, nie licząc przypadkowych wyjątków.

Przemówienie moje, ostatnie na tym obiedzie, brzmiało w polskim przekładzie: „Moi Panowie! Wypiliśmy tyle toastów za zdrowie tylu ludzi, ba nawet za zdrowie Wilna całego, że gdyby życzenia nasze sprawdzić się miały, to jako lekarze w Wilnie nie mielibyśmy co robić. Żeby więc przerwać tę seryę toastów „za zdrowie,“ wypijmy toast wzajemnej miłości.“

Opowiadać o tem okolicznościowem, do poprzednich toastów nawiązanem przemówieniu, że było poprzednio obmyślonem i ułożonem, jest to rozmyślne a fałszywe podmalowywanie faktu w barwach, obliczonych na efekt przez korespondenta pożądany. Cała zaś część opowieści o tem, co ja odpowiadałem w obronie swej na wymówki kolegów, jest fałszem od początku do końca. Na jedyną interpelacyę, zaraz po toaście kolegi mego i przyjaciela, Dra M., odpowiedziałem: „A cóż, czy wolałbyś, żebyśmy się bijali ze sobą, spotykając się na konsyliach? Ja wolę mój toast, choćby nawet do rzeczywistego kochania nigdy przyjść nie miało.“ Reasumując wszystko, powtarzam: obiad był lekarski, koleżeński i wzniósłem na nim toast wzajemnej koleżeńskiej miłości.

Przekonania moje mam dla siebie i dbam o szacunek tylko tych ludzi, których sam szanuję. Wiem, jak powstaje przesławny *vox populi* (ot choćby na tym przykładzie) i bynajmniej nie dlatego wziąłem pióro do ręki, by siebie bronić. Chodzi mi o sprawę ogólniejszą. Mianowicie chiałbym na tym przykładzie wykazać konieczność postarania się o pewne ulepszenia w dziale korespondencyj z dalszych stron. Na czem zmiany te polegać mają, czy na staranniejszym doborze korespondentów, czy na uprzedniem sprawdzeniu z kilku innych źródeł opowieści jednego korespondenta — to dobrą wolą kierowane doświadczenie dziennikarskie najlepiej poradzi. Mnie się zdaje, że lepiej byłoby dany fakt choćby znacznie później drukiem ogłosić i uwiecznić, niż bez uprzedniej krytyki drukować wszystko, co tylko poczta przyniesie. W ten sposób Redakcya, chcąc służyć prawdzie, naraża się na to, że zaufania jej nadużyją i użyją łamów jej pisma na usługę fałszu i do wymierzania strzałów z po za płotu bezimienności.

Przyjmij Szanowny Panie wyrazy prawdziwego szacunku i poważania: *Dr Tadeusz Dembowski.*

Wilno 15 stycznia 1894 r.

KRONIKA.

Kraków 22 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz bawi od soboty w Krakowie, gdzie przybył z Rzymu z powodu egzaminu syna swego z pierwszego małżeństwa. Miło nam z czytelnikami podzielić się wiadomością że Sienkiewicz cieszy się dobrem zdrowiem i wygląda dużo lepiej niż za ostatnim pobytem w naszem mieście.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 25 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad preliminarzem budżetu miejskiego na r. 1894, oraz wniosek komisyi weryfikacyjnej.

— **Z powodu rocznicy powstania styczniowego** odprawione zostało dziś o godz. 10 rano w kościele XX. Pijarów nabożeństwo celebrowane przez X. rektora Chromeckiego w asystencyi. Podczas nabożeństwa wypowiedział O. Wacław, Kapucyn, mowę o powstaniu styczniowem. Kościół zapełniły cechy z chorągwiami oraz licznie zebrana publiczność.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. prefesora Maurycego Madurowicza, urządzone przez pracowników kliniki ginekologicznej, odprawił dziś o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja na Wesołej X. proboszcz Strzelichowski, a po nabożeństwie odśpiewał wraz z duchowieństwem kondukt przed katafalkiem. W nabożeństwie wzięli udział pracownicy kliniki, profesorowie Wydziału lekarskiego, znajomi, przyjaciele oraz słuchacze zmarłego profesora.

— **Dom Jana Matejki.** Przytaczamy w całości przesłany nam przez skarbnika komitetu p. dyrektora Slęka następujący szczegółowy wykaz datków, złożonych na zakupno domu ś. p. Jana Matejki po dzień 7 b. m.: X. biskup Łobos 30 złr., Maryan Sokołowski 30 złr., Z. S. 50 złr., Julian Klaczko 50 złr., J. Hakowski 5 złr., A. Skrzyński 20 złr. Reprezentacya lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych 25 złr., Wanda i Bolesław Orzechowicze 25 złr., X. Antoni Bystrzonowski z Czarnego Dunajca 3 złr., Niesiołowski 2 złr., Rada powiatowa w Brzesku 25 złr., X. z Nowotarszczyzny 10 złr., A. Kalinka 10 złr., uczennice kursu dopełniającego 22 złr. 50 cent., hr. Ludwik Dębicki 50 złr., L. K. 2 złr., Rada nadzorcza, Dyrekcya i urzędnicy galicyjskiego Banku kredytowego 472 złr., galicyjski Bank kredytowy 250 złr., X. Stanisław Walczyński z Tarnowa 15 złr., J. K. Zieliński, sekretarz wystawy lwowskiej 20 złr., Adolf Sandoz z Paryża (20 franków) 10 złr. 18 ct., A. Pohorecki z Dydni 25 złr., X. A. Gruszka z Muszyny 6 złr. 24 ct., S. T. Bartel 5 złr., Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie 1000 złr., X. A. Gruszka z Muszyny 2 złr. 68 cent., Wydział Rady powiatowej we Lwowie 25 złr., Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu 25 złr., Gabryela Tarnawiecka 10 złr., G. O. M. i R. Małachowscy 10 złr., Stanisława Tarnawiecka 10 złr., Józef Poller 5 złr., X. W. Piksa 2 złr., Profesorowie szkoły weterynaryi we Lwowie 25 złr., Stanisław Woyneko-Tomkiewicz 50 złr., X. Ziemiański z Kamionki strumiłowej 20 złr. 37 ct., Marya Czaplicka 32 złr. 87 cnt., S. K. 5 złr., Magistrat miasta Dobromila 10 złr., A. Stecki ze Środopola 5 złr., prof. Dr Browicz 500 złr. Razem 2.900 złr. 84 ct., która-to suma złożona została za pośrednictwem Administracyi *Czasu* na książeczkę Kasy Oszczędności L. 144.115.

Oprócz tego przyrzekły złożyć na zakupno domu Matejki, jeśli takowe przyjdzie do skutku, następujące osoby: J. E. książę Adam Sapieha 1000 złr., Piotr Stachiewicz od nieznanego ofiarodawcy 50 złr., Stanisław Homolacs 50 złr., hr. Stanisław Tarnowski 3000 złr., Rada miasta Tarnowa wstawiła w budżet na r. 1894 200 złr., Wydział Rady powiatowej tarnowskiej 25 złr., książę Eustachy Sanguszko 500 złr., hr. Konstanty Przezdziecki 500 złr., Rada powiatowa w Drohobyczu 50 złr., Rada miasta Lwowa 3000 złr., hr. Andrzej Potocki 2000 złr.

W sumie zatem gotówką na książeczce Kasy Oszczędności m. Krakowa L. 144.115 jest 2.900 złr. 84 cnt., zdeklarowanych zaś dotąd 10.375 złr., czyli w całości na zakupno domu Jana Matejki 13.275 złr. 84 cent.

Już zaś po dniu 7 stycznia b. r. złożono gotówką za pośrednictwem konsystorza tarnowskiego 31 złr. 50 cnt., p. Jan Götz z Okocima 100 złr., Rada powiatowa miasta Gorlic 25 złr., p. Roman Vimpeller, dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie 3 złr.

Stan zatem funduszów na zakupno domu Matejki wynosi w dniu dzisiejszym 13.435 złr. 34 ct.

Kraków, dnia 15 stycznia 1894 r.

Franciszek Slęk,
skarbnik komitetu.

— **Centowe składki.** Pani Aleksandra z Borkowskich Ulanowska powzięła piękną myśl zebrania centowemi składkami funduszu na restauracyę katedry i zamku królewskiego na Wawelu. Myśl ta przyjętą została sympatycznie w szerszych kołach naszego społeczeństwa i dziś dowiadujemy się, że już jedna puszka p. Ulanowskiej z takiemi składkami, została rozbita 13 bm., a zawartość w niej 25 złr. 7 ct. złożyła p. Ulanowska na książeczkę Kasy oszczędności Nr 145.673. Puszki rozebrały dotąd panie: Zygmutowa Rylska, Krzymuska, Barabaszowa, Zachałkowa, Szczepańska, Kasparkówna, Miklaszewska, Głowacka, Wojciechowska, Teisseyre, Żuławska, Zatheyowa, Żeleszkiewiczowa, Górska, Żychoniówna, Helena Gniewoszowa, Chylińska, Poźniakowa, Cyfrowiczowa, oraz panowie: prof. Jordan, prof. Górski, X. Rychlak, X. Fiałek, dyr. Jabłoński, Dr Jaroszyński. Rozesłano także puszki do Lwowa, Czortkowa, Husiatyna, Złoczowa, Tarnopola, Cieszyna, Dobromila, Wieliczki i w Sanockie. Osoby, któreby chciały zająć się zbieraniem składek (a nie można wątpić, że będzie ich znaczna liczba), zechcą się zgłosić osobiście lub listownie do p. Ulanowskiej (Kraków — ul. Garncarska l. 15.) Pierwsze rozbicie puszek rozebranych nastąpi d. 29 bm. u p. Ulanowskiej.

— **P. Jan Zawiejski,** przesławszy fotograficzne widoki teatru krakowskiego p. Karolowi Garnier, twórcy opery paryskiej, otrzymał odeń pochlebną odpowiedź datowaną 9 b. m., z której wyjmujemy najważniejszy ustęp: „Dobry smak i staranność artysty objawiają się we wszystkich częściach Pańskiego projektu, w całości i w szczegółach. Plany nacechowane są wielką prostotą a przytem zmyślnością prawdziwie znakomitą. Rozkład i komunikacye są bardzo dobrze pomyślane i odgaduje się je nawet bez napisów objaśniających. Plany świadczą niezaprzeczenie nietylko o wiedzy człowieka, który zna potrzeby praktyczne teatru, ale o talencie architekta, który umie opracowywać doskonale i sumiennie. Skoro punkt wyjścia Pańskiego projektu jest wyborny, reszta musiała sama z niego wypłynąć. Facyaty są dobrze rozczłonkowane i określone. Bardzo dobry jest ich układ, podział otworów, a sylweta szczęśliwa. A gdy Pan zechciałeś uprzejmie pochwalić moje zapatrywania na kompozycyę architektoniczną, muszę tylko podziękować za zastosowanie ich z takim wdziękiem i subtelnością, obok wprowadzenia Pańskiego uczucia osobistego. Jest w tych facyatach gra czynników bardzo malowniczych, które, zaznaczając rozkład wewnętrzny niemniej trzymają się granic doskonałej jedności. Co się tyczy foyer, schodów i t. d., zauważyłem wytworność i dobry rodzaj przyozdobienia i przyznaję, że niespodzianką była mi zupełna nieobecność pewnej suchości, którą spotkać niekiedy można w budynkach Pańskiego kraju. Nie chciałbym być niedyskretnym, lecz pytam sam siebie, czy Pan nie robiłeś studyów we Francyi, lub czy też są u Was obecnie szkoły, prowadzące do tak świetnych rezultatów. Słowem Szanowny Kolego, same pochwały znajduję dla Pana, a żadnej nie mogę sformułować krytyki... teatr ten przynosi zaszczyt nietylko Panu, ale także miastu Krakowowi i sędziom, którzy szczęśliwe mieli natchnienie, przyznając Panu nagrodę.“

— **Bal rolników.** Na dzień 24 b. m., w którym odbędzie się bal rolników naszego Uniwersytetu, sala hotelu Saskiego przybierze piękną i oryginalną szatę. Komitet wszelkiemi siłami stara się uświetnić zabawę. Sprzedaż biletów w hotelu Saskim w godzinach popołudniowych postępuje raźno. Ziemiaństwo z Galicyi, a nawet z Królestwa dostarczy znacznego zastępu gości. We środę sprzedaż biletów odbywać się będzie od godz. 11 rano do 8 wieczór w sali hotelu Saskiego Nr 18.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Nowo wybrany wydział „Koła“ odbył pierwsze posiedzenie dnia 18 bm. i ukonstytuował się, wybierając sekretarzem p. Władysława Prokescha, podskarbim p. Dra Kazimierza Smolarskiego, gospodarzem p. Hugona Flechnera, bibliotekarzem p. Tadeusza Butrymowicza. Na temże posiedzeniu dokonano wyboru, w myśl uchwały walnego zgromadzenia, stałej sekcyi literackiej, złożonej z pp. Michała Bałuckiego, prof. Wincentego Stroki i Władysława Prokescha z prawem przybrania sobie członków i z poza wydziału.

Druga w tym karnawale sobótka d. 20 bm. wypadła równie jak pierwsza bardzo dobrze. Dwadzieścia par przeszło stanęło do tańców, które przeciągnęły się do g. 5 zrana.

— **Komitet krakowski** XI międzynarodowego zjazdu lekarskiego w Rzymie w r. 1894 przesyła nam następujące pismo: Aby ułatwić członkom kongresu i ich towarzyszom wyszukanie mieszkań i zwiedzanie najpiękniejszych miejscowości Włoch południowych, polecił komitet jeneralny znanemu domowi Thos-Cook et Son zająć się dostarczaniem mieszkań i urządzeniem wycieczek do okolic Neapolu, Sycylii i t. d. Pośrednictwem w tych rzeczach zajmie się specyalny delegat centralnego biura Cook et Son w Londynie z pomocą filii tego domu w Rzymie i Neapolu.

Te wyjątkowo przystępne warunki są następujące: 1) za cenę 12 franków 50 cent. dziennie dostarczy dom Cook et Son mieszkania, światła, pożywienia i usługi w pierwszorzędnych hotelach i pensyach Rzymu; 2) wycieczki trzechdniowe z Neapolu do Wezuwiusza, do Pompei, Capri, Sorrento, Castellamare i Rajno, będą kosztowały razem ze wszystkiem 70 franków od osoby; 3) wycieczki dziesięciodniowe do Sycylii, drogą: Neapol-Messyna-Taormina-Catania-Girgenti-Syrakuzy-Palermo-Neapol, będą kosztowały około 200 franków od osoby, wliczając w to mieszkanie, usługę, bilety na koleje, statki, omnibusy, oraz przewodników i napiwki. Za tę cenę dostaną podróżni pierwszorzędne mieszkanie i bilety pierwszej klasy, dla drugiej klasy będą ceny tańsze; 4) uprasza się członków kongresu o zgłoszenie się jak najwcześniejsze, jeżeli można przed 15 lutego, zarówno pod względem mieszkania, jak wycieczek do najbliższej dla nich agencyi domu Cook et Son; 5) program szczegółowy wycieczek będzie dołączony do wydanych przez komitet centralny instrukcyj podróżnych, które będą rozdawane wszystkim członkom kongresu. O te programy, jak niemniej o instrukcye i karty legitymacyjne, zgłosić się należy do sekretarza XI kongresu międzynarodowego lekarskiego w Genui (Włochy).

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Harmonia“ odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest wybór zarządu. Obecny zarząd uprasza członków o liczne zebranie się.

— **Stypendya.** Namiestnictwo nadało opróżnione stypendya z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży narodowości ruskiej w kwocie rocznej po 105 złr., począwszy od roku szkolnego 1893/4 Klemensowi Gwozdeckiemu, słuchaczowi I roku prawa, tudzież Klemensowi Hlibowickiemu i Emilianowi Terleckiemu, słuchaczom II roku filozofii na uniwersytecie we Lwowie.

— **Na cześć** X. Metropolity Sembratowicza urządzili wychowańcy ruskiego seminaryum duchownego we Lwowie wieczorek, na który przybyli XX. arcybiskupi Morawski i Issakowicz, X. biskup Puzyna, kanonicy kapituł wszystkich trzech obrządków, profesorowie fakultetu teologicznego i mnóstwo księży. Gości powitał pięknym wierszem kleryk Hajek. Część muzyczna wieczorku była bardzo ładną, wielkie wrażenie zrobił chór seminaryum odśpiewaniem kilku pieśni. Kleryk Grzegorz Wowk wygłosił piękny swój wiersz, w którym podnosił wielkie zasługi X. Metropolity około Cerkwi i narodu ruskiego, a kleryk Strutyński wygłosił gorącą mowę do X. Metropolity, w której również podniósł wielkie jego zasługi na polu cerkiewnem i narodowem. Kulminacyjną chwilą wieczorku była odpowiedź X. Metropolity na powyższą przemowę. „Sztandar mój potrójny — rzekł księdza Metropolita. — Pierwszym: niczem nie zachwiana wierność wierze katolickiej; drugim: z jednej strony obrona naszego ruskiego obrządku, a z drugiej podniesienie go; trzecim: nieustraszona obrona naszych praw narodowych. Najszczerszą podziękę składam wam za to, iż jesteście gotowi wpisać się pod mój sztandar i stanąć w jego obronie. Z silną wiarą i pewną nadzieją, iż tylko pod tym sztandarem nasz ruski naród dobije się należnego mu uszanowania i dobra, zaprawiajcie się już teraz do pracy dla narodu i to życzenie przyjmijcie w zamian za te życzenia, które mi złożyliście. To moje szczere dla was podziękowanie“. Mowa X. Metropolity zakończyła wieczorek.

— **Wystawa krajowa.** W Krakowie za inicyatywą prof. Janczewskiego, prezesa Towarzystwa ogrodniczego, zawiązał się specyalny wystawowy komitet ogrodowy.

Jak nam donoszą ze Lwowa, rozpoczęto roboty około wystawowej bramy wchodowej, zaprojektowanej przez architekta p. Gorgolewskiego.

W tych dniach skontraktowano partyę 350 mazurów do robót ziemnych i porządkowych, miejscowe bowiem siły okazały się niewystarczające.

— **Radca dworu Exner** umieścił w *N. fr. Presse* nader pochlebną korespondencyę ze Lwowa o wystawie krajowej. Kompetentny sędzia z prawdziwem uznaniem omawia rozpoczęte dzieło i wyraża się o niem jak najpochlebniej, podnosząc zasługi ks. Sapiehy, p. Marchwickiego i innych. P. Exner poświęca kilka gorących słów panoramie, która zdaniem jego, należy do najlepszych rzeczy w tym rodzaju.

— **Poseł Franciszek Kramarczyk** prosi nas o zaznaczenie, iż z powodu śmierci swej żony w dniu 9-go b. m. otrzymał w dniu 11-go b. m. od Sejmu żądany urlop do końca sesyi sejmowej. Niewiedząca o tym urlopie znaczna liczba nauczycielek i urzędników wysyła swoje prośby o zapomogi do Sejmu na ręce posła Kramarczyka, a kancelarya sejmowa nadsyła mu te wszystkie prośby do domu, wskutek czego petenci ponoszą stratę, gdyż p. Kramarczyk obecnie w Sejmie nie jest czynny. W tej sesyi sejmowej powinni przeto petenci swoje prośby przesyłać na ręce innego posła.

— **Morderstwo i samobójstwo.** Ze Stojanowa donoszą *Dz. Polskiemu*: W dniu 1 b. m. żandarm Otodzki, stacyonowany w Stojanowie, utrzymujący stosunki z tamtejszą mieszczanką Cichocką, wzbronił jej wyjazdu dnia tego do swej siostry, a gdy ona mimo to na rozkaz swej matki w podróż się wybierała, zdarł jej kapelusz z głowy. Oburzona tem matka Cichockiej, wypoliczkowała żandarma, który nie wiele się namyślając, chwycił swój służbowy karabin i strzelił najpierw do swej wybranej, a gdy ta po strzale wybiegła jeszcze na ulicę, strzelił do niej po raz wtóry. Trzeci strzał wymierzył do jej matki, której jednakowoż nie trafił. Czwartym strzałem sobie życie odebrał. Cichocka zakończyła życie tego samego dnia. Tragiczny ten wypadek wywarł w całem mieście i okolicy silne wrażenie. Śledztwo sądowe w toku.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Jeden z dzienników lwowskich donosi: Wskutek przeniesienia starosty Lachowskiego z Zaleszczyk do Limanowy, urządził p. Maryan Kęplicz w Myszkowie na pożegnanie starosty raut, połączony z polowaniem. Na tem polowaniu p. starosta Lachowski nieszczęśliwym wypadkiem postrzelił w kolano Dra Jodłowskiego. Rannego odwieziono do Lwowa.

— **Z żalu za synem.** Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w Przemyślu umarł Antoni Sas Błażowski, prezes galicyjskiego Towarzystwa techników naftowych. Śmierć jego tak strasznie dotknęła staruszkę matkę, iż ciężko zachorowała i w kilka godzin po zgonie swego ukochanego syna złamana bólem, skonała. Pogrzeb matki i syna odbył się w Przemyślu. Tłumy publiczności odprowadziły zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku.

— **Odezwa.** Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza udaje się z prośbą do posiadaczy jakichkolwiekbądź zapisków rękopiśmiennych, odnoszących się do prelekcyj Mickiewicza w *Collège de France*, o przesłanie ich pod adresem profesora Dra Władysława Nehringa (Wrocław), który zajmuje się przygotowaniem tych prelekcyj do zupełnego wydania dzieł Mickiewicza, wychodzącego staraniem Towarzystwa.

— **Na łowy.** Onegdaj przejeżdżało przez Warszawę pięciu sportsmenów angielskich, mianowicie panowie: Defrey, bracia Geensborugh, Modly i Shaw, zaproszonych na polowanie do dóbr Niezdany w gubernii mohylewskiej, należących do bawiącego stale nad Tamizą p. St. Juszczewskiego. Nemrodzi, oprócz służby, wieźli z sobą psy ułożone specyalnie do zapasów ze zwierzyną grubą. Gościom towarzyszył gospodarz, umyślnie powracający do kraju na owo polowanie.

— **Z historyi węgierskiego parlamentu.** Stosunki, panujące w budapeszteńskiej Izbie, nie przyczyniają się do podniesienia jej powagi i godności. Głośna sprawa „liberalnych rewersów" nie jest jeszcze ukończona. Na ostatniem znów posiedzeniu zażądał hr. Mikołaj Esterhazy zadośćuczynienia od wiceprezydenta Izby, Dezyderego Perczela, który nazwał go w ciągu dyskusyi „prezydentem ultramontańskiego komitetu wykonawczego detektywów". Wreszcie wczorajszy numer *Nemzeta* zapowiada istotnie senzacyjną rewelacyę. Dziennik ów podał wiadomość, że jeden z członków partyi narodowej, znany ze swojej agitatorskiej działalności, wyłudził od wybranego przez synod karłowicki grecko wschodnim budzińsk.m archimandrytą, Gerassina Petrowicza, 5.000 złr. pod pozorem, że sumą tą przekupi radcę w ministeryum wyznań i uzyska zatwierdzenie wyboru. Fakt ten doszedł przypadkiem do wiadomości owego radcy, który złożył sprawozdanie ministrowi i cała sprawa oddana została sądowi karnemu.

Na drugi dzień ogłosił deputowany Jerzy Lindner w piśmie *Magyar Orszag* oświadczenie, w którem, chcąc odeprzeć zarzuty, przyznaje się niemal naiwnie do operacyi pieniężnej, przypominającej żywo „panamskie czeki." I tak — według słów samego Lindnera — podczas wyborów na budzińskie biskupstwo prosił go Petrowicz, jako sprawozdawcę wielu dzienników, o poparcie. Lindner przyrzekł, że poprze jego kandydaturę przed sekretarzem patryarchy, zmarłym już posłem Csiriscem. Po wyborze zaprosił Petrowicz do siebie Lindnera, nazwał go swoim największym dobrodziejem i wręczył mu zapieczętowaną kopertę „jako skromne wynagrodzenie za jego trudy". Na usilne naleganie przyjął Lindner kopertę, w której znajdowała się książeczka kasy oszczędności na 5000 złr., po zapewnieniu się zaś u ministra Csaky'ego, że nominacya Petrowicza jest pewną, podjął rzeczoną kwotę. D. 20 stycznia zjawił się Petrowicz u Lindnera, wyraził zdziwienie, że nastąpiła zwłoka w zatwierdzeniu wyboru, utrzymując zarazem, że dał mu pieniądze w tym celu, aby pewną część ofiarował radcy ministeryalnemu Dyonizemu Szüry'emu. Lindner odpowiedział, że w sprawy tego rodzaju się nie wdaje i zwrócił Petrowiczowi weksel na 5000 złr. — Według ostatnich informacyj nawet kompromitujące zeznania Lindnera nie mają być jeszcze zgodne z prawdziwym stanem rzeczy. Lindner sam złożył wspomnianą sumę na książeczkę kasy, sam wyraźnie zażądać miał jej w celach przekupstwa a weksel wystawił dopiero wówczas, kiedy archimandryta przekonał się, że ów członek partyi narodowej nic dla niego nie uczynił, ani uczynić nie może. — Dep. Lindner wystosował wczoraj pismo do prezesa stronnictwa, w którem oświadcza, że aż do chwili, kiedy sąd oczyści go od oskarżenia, występuje z klubu, ażeby żaden cień nie padł na stronnictwo, do którego należy.

— **Zajmujący proces spadkowy** toczy się przed paryskim sądem cywilnym. Książę Fitzjames i hr. Marmier, posiadają jako spadkobiercy ks. Choiseul, zbiór listów, zawierający obszerną korespodencyę Choiseula z markizą Pompadour, Ludwikiem XV i panią Dubarry. Marmier chce papiery owe sprzedać na licytacyi, przeciwko czemu ks. Fitzjames założył protest. Wyrok ma zapaść w bieżącym tygodniu.

— **Z Brukseli** donoszą, iż do zamku Priche wpadli zamaskowani rabusie, zamordowali baronową Bonnemaison i zabrali 800.000 fr. Dwóch ujęto.

— **Nekrologia.** Dnia 18 b. m. śmierć wydarła z pośród parafian X. kanonika Józefa Radeckiego, proboszcza w Brzyskach w Jasielskiem. Jak żołnierz na wyłomie, zginął X. Radecki, z przeziębienia w kościele zapadłszy na influenzę, która w parę dni gwałtownie go zmiotła. Był to sługa boży w całem znaczeniu tego wyrazu, szafujący całem swojem mieniem na budowę kościoła w Brzyskach, pełniący obowiązki swoje z narażeniem życia i zdrowia, najlepszy sąsiad, kapłan-obywatel, miłujący kraj i jego pamiątki, oddany chrześciańskiej czynności i pełen nieposzlakowanej cnoty. Cała okolica boleje w tej chwili nad ciężką stratą, którą przez śmierć jego poniosła. *(M. R.).*

— Łazarz Czuczawa, właściciel dóbr Pitrycz pod Haliczem, zmarł dnia 19 b. m., licząc lat 64. Zmarły, ceniony z wielkiej prawości charakteru, cieszył się szczerą sympatyą i przyjaźnią wśród okolicznego obywatelstwa. Przez długie lata był członkiem Rady powiatowej, a z ramienia Wydziału krajowego pełnił z całą gorliwością honorowy urząd inspektora dróg krajowych. Śmierć ś. p. Czuczawy wywołała serdeczny żal wśród obywatelstwa i ludu wiejskiego, a stroskana wdowa odebrała z wielu stron wyrazy głębokiego współczucia z powodu tak ciężkiej straty.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 23-go b. m.: *Dom otwarty,* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 21 stycznia pochmurno, wieczorem trochę deszczu; termometr od —3·8 doszedł do +5·6 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 22 stycznia stan jego był 744·4 mm., termometru +2·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 23-go stycznia: Zaślubienie N. P. Maryi.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 21 grudnia z. r. odbyło się posiedzenie komitetu historyi sztuki w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego.

Prof. Łuszczkiewicz odczytał pracę p. t. „Katedra w Płocku, studyum zabytku architektury romańskiej." Prelegent wykazał, że katedra w Płocku pomimo radykalnej przebudowy, dokonanej przez włoskiego architekta za biskupa Noskowskiego w drugiej połowie XII wieku, zachowała prócz granitu polnego, jako wątku ścian, pierwotny układ planu niewiele zmieniony z epoki romańskiej, który pomiarami da się stwierdzić i poucza, że dawna świątynia romańska, wzniesiona przez biskupa Aleksandra w połowie XII wieku miała zasklepione nietylko nawy boczne, ale i główną, jedynie dotąd znany przykład w Polsce, z tego czasu przed budowami Cysterskimi romańskiemi. Przybudowy półkoliste z granitu, kształtu absyd na przedłużeniach naw bocznych, służyły za baszty obronne i są obok grubości murów śladami dawnej inkastellacyi tego kościoła, stojącego w obrębie grodu książęcego.

Prof. St. Smolka zakomunikował z archiwów rzymskich interesującą relacyę nuncyusza Rangoniego, która zawiera opis darów Dymitra Samozwańca dla Maryny Mniszchówny, składających się z klejnotów, szat, dywanów i t. p. Rzuca on wiele nowego światła na stan kultury u nas w XVII wieku i ułatwia chronologiczną determinacyę zabytków.

Przewodniczący przedłożył nadesłany przez anonima z Warszawy, jako uzupełnienie ogłoszonych dotąd inwentarzy skarbca koronnego, spis wraz z oszacowaniem na dukaty, drogich kamieni i kosztowności, które w osobnych szkatułach były przechowane w tymże skarbcu, wedle rękopisu biblioteki królewskiej w Dreźnie z r. 1676.

Przewodniczący podał wreszcie wiadomość nadesłaną przez p. Hermana Ehrenberga, iż w archiwum Królewieckiem znajduje się spis przedmiotów, pozostałych w r. 1578 po poduszkarzu księcia Albrechta Pruskiego, w którym jest wzmianka także o „polskich kobiercach," *polnische Teppiche.*

Prof. Łuszczkiewicz okazał nadesłany na jego ręce z Kamieńca Podolskiego szereg rysunków zabytków architektonicznych w temże mieście.

Dr Demetrykiewicz okazał fotografię pięknej rzeźbionej tablicy erekcyjnej gotyckiej kościoła w Radłowie z roku 1337, z klęczącą postacią biskupa Jana Grotha, dalej fotografię pomnika renesansowego z białego marmuru nieznanego szlachcica, może jednego ze Zbylitowskich, w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem, oraz fotografię marmurowego nagrobka z XVII wieku jednego z Leśniowskich herbu Gryf w postaci klęczącego rycerza, który stoi luźno do ściany przyparty w drewnianym kościołku w Trzcianie pod Rzeszowem.

Z teatru. *Wesele Figara* zapełniło w sobotę po raz trzeci salę teatralną. Panna Bednarzewska, która z wdziękiem grała poprzednio rolę Rozyny, ustąpiła tym razem swej roli na debiut p. Talko. Jeśli kiedykolwiek po pierwszym występie nie łatwo bywa wyrobić sobie zdanie o talencie artystki, to w tym wypadku jeszcze trudniej coś stanowczego powiedzieć. Przedewszystkiem nierozstrzygniętem musi zostać pytanie, czy debiutantka z natury już posiada słaby organ, czy może niezwykła trema nie dozwalała jej głosu należycie rozwinąć. Tak samo też zalęknieniem dałyby się tłómaczyć inne braki. Wszelki zatem stanowczy sąd o p. Talko uważać należy dzisiaj za przedwczesny. *(l)*

Kwartalnik historyczny. Zeszyt pierwszy tegoroczny oprócz zwykłej a bogatej części recenzyjnej, zawiera pełną treści i świetną część literacko-naukową, na którą składa się kilka rozpraw i artykułów. Pierwszego dostarczył nestor historyków naszych p. Antoni Małecki, w głębokiem i pełnem erudycyi roztrząsaniu nad genezą, częściami składowemi i prawdziwym autorem „Kroniki Baszka czyli t. zw. kroniki wielkopolskiej." Po wielekroć rozbierane te ciemne kwestye jeszcze nigdy tak jasno, przekonywująco i zapewne rozstrzygająco, a zarazem tak nieledwie popularnie przedstawione nie zostały. P. Wiktor Czermak, młody a zasłużony już w historyografii XVII w. w Polsce badacz, wystąpił z bardzo zajmującem studyum, w którem „Młodość Jerzego Lubomirskiego" na podstawie nowych archiwalnych źródeł skreśloną jest na tle dziejów wychowania paniąt magnackich i szlacheckich tejże epoki. Wszechstronna znajomość nader obszernego materyału idzie tu o lepsze z talentem pisarskim niezaprzeczonym. Wreszcie pod rubryką „Miscellanea" podaje p. Edward Pawłowicz ciekawą wiadomość o bogactwach, zwłaszcza rękopiśmiennych, biblioteki hr. Tyszkiewiczów w Wilnie, a p. Wł. Wszelaczyński ogłasza z nieznanej broszurki, wydanej w r. 1785: „Dyalog czyli rozmowę podolanki z mężem", będącą prawie niewątpliwie pierwowzorem bajki Mickiewicza p. t. *Golono strzyżono.*

Nowa Biblioteka uniwersalna, w zeszycie z 15-go stycznia, zamieściła między innemi rozprawę Stan. hr. Tarnowskiego „O kolędach." Jestto obszerniejszy rozbiór naszych kolęd i pastorałek oraz śpiewów szopkowych, pod względem historycznym, estetycznym i obyczajowym. Rzecz była przed laty drukowaną w odcinku *Czasu.* Wobec zainteresowania, jakie do kolęd i pastorałek obudziły „Jasełka" X. Walczyńskiego i ich naśladownictwa przedstawione w Krakowie, Tarnowie i w kilku innych miejscowościach kraju, przypomnienie tego pięknego studyum znakomitego profesora literatury polskiej było bardzo na czasie. Stanowi ono początek szeregu „Studyów do historyi literatury polskiej" tego samego autora, które zamierza ogłaszać *Nowa Biblioteka uniwersalna.* Dodany do wczorajszego numeru *Czasu* prospekt *Nowej Biblioteki* zapowiada (oprócz rozpoczętych rzeczy, jak powieść Farrara „Zmrok i brzask", tłomaczenie sławnego dzieła J. Burckhardta „O kulturze odrodzenia," Nowel Zagórskiego i „Sejmu czteroletniego" Kalinki), także bardzo zajmującą nowość: X. J. Piotrowskiego, sekretarza króla Batorego, „Dziennik wyprawy pod Psków" r. 1581. Dziennik ten pisany w formie listów, stylem łatwym i potocznym, a pełnym zacięcia żołnierskiego, przenosi nas w świetną epokę bohaterskich wypraw Batorego; z takiem życiem i plastyką, że czytelnik czuje się być naocznym świadkiem i uczestnikiem. Ogłoszenie całkiem dotąd nieznanego „Dziennika" tego będzie zbogaceniem naszej literatury o dzieło tego rodzaju niemal, jak słynne „Pamiętniki Paska." Prócz tego zapowiada *Nowa Biblioteka* wydanie „Szkiców ze świata starożytnego" prof. Morawskiego; powodzenie niezwykłe, jakiego doznały, pochodzące z tego pióra studya o Tyberyuszu i Hadryanie, dają miarę nietylko wartości, ale i popularności uczonych prac prof. Morawskiego.

— Andrzeja z Kobylina Gałki „O składzie członków człowieczych," z Arystotelesa i tez innych mędrców wybrane (1535). Wydał Józef Rostafiński, Kraków 1893 r. Nakładem Akademii Umiejętności. *(Biblioteka pisarzów polskich).* — Znany i załużony w literaturze naszej XVI wieku tłómacz spolszczył w tem dziełku nie same problemata Arystotelesa, ale jeden ze zbiorów średniowiecznych, w których zebrane były zapatrywania ówczesne na anatomią, fizyologią i celowy ustrój ciała ludzkiego. Niewielka książeczka, napisana dobrą polszczyzną na początku XVI wieku, jest nietylko cenym zabytkiem językowym, ale skarbnicą przyczynków do historyi pomysłowości społeczeństwa polskiego pod względem pojęć, wyobrażeń i zapatrywań na sprawy przyrody. Z zajęciem może być przeczytaną przez każdego, kogo interesują dzieje cywilizacyi w Polsce. Za zasługę poczytać trzeba prof. Rostafińskiemu i Akademii wydanie przedruku tego białego kruka, znanego w pierwotnem wydaniu zaledwie w dwóch egzemplarzach.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, wydawane przez krajowe biuro statystyczne pod red. prof. Tadeusza Pilata. Zeszyt II tom XVI Lwów 1893. Treść: Lichwa na wsi w Galicyi w latach 1875—1891. Pogląd na zebrany dotąd materyał statystyczny wraz z projektem nowego badania w tym przedmiocie. Przez Dra Leopolda Caro.

Dział ekonomiczny.

Dział kolejowy na wystawie krajowej. Prawdziwą inowacyą na wystawie naszej będzie dział kolejowy zorganizowany przez koleje państwowe. Działu takiego nie miała żadna z dotychczasowych wystaw w Austryi, niewątpliwie przeto zwróci on na siebie uwagę nietylko specyalistów naszych ale i obcych. Program wystawy kolejowej jest nader obszerny. Ujrzymy więc w halli maszyn: trzy lokomotywy (jedna opalana ropą), trzy wozy osobowe i jedną t. z. „salonkę," modele różnych budowli kolejowych, karty plastyczne i modele minowania tunelu łupkowskiego, przyrządy telegraficzne, telefoniczne i sygnałowe, przyrządy straży ogniowych kolejowych, wyroby warsztatowe, sporządzone w Galicyi uniformy i t. p. Pod gołem niebem umieszczone będą wozy towarowe, przyrządy do oświetlenia elektrycznego, okazy nawierzchni, zwrotnic, krzyżownic, styków, szyn i zapór dojazdowych, połączenia elektryczne dla ustawienia zwrotnic, semaforów i tarcz wjazdowych, wreszcie materyały budowlane i gatunki drzewa spotrzebowanego w warsztatach kolejowych. Cała wystawa jest pozakonkursową.

Posiedzenia Rady cłowej w ministerstwie handlu w Wiedniu rozpoczynają się d. 26 b. m. Zawiadomienia o tem i zaproszenia otrzymali członkowie Rady. Z Krakowa członkiem Rady jest p. Herman Fritsch, delegat Izby handlowej. Porządek dzienny obejmuje kilka spraw większego znaczenia.

Bimetalizm. W Berlinie wydał profesor tamtejszego uniwersytetu Adolf Wagner rozprawę p. t.: *Die neueste Silberkrisis und unser Münzwesen,* w której dowodzi, że niebezpieczeństwom, wynikającym dla życia ekonomicznego Niemiec z istniejących stosunków monetarnych, zapobiedz można jedynie układem międzynarodowym, któryby rzecz rozstrzygnął na korzyść bimetalizmu. Zdaniem Wagnera, złoto niema żadnej przyszłości, jako jedyna podstawa monetarnego systemu. Brak tego kruszcu, pomimo największych wysiłków produkcyi kopalnianej, coraz dotkliwiej daje się czuć, wskutek czego walka o złoto między wielkiemi ogniskami handlowemi będzie coraz bardziej się zaostrzała i w rezultacie nastąpi ustawiczne obniżanie się ceny wszystkich towarów, — rolnictwo i rzemiosła najpierw runą, potem drobny przemysł, następnie fabryki mniej zasobne i w końcu zostaną tylko olbrzymie zakłady przemysłowe, które za swe wyroby poczną dyktować dowolne ceny. W dalszym ciągu działania waluty jedynie złotej widzi Wagner upadek politycznej i militarnej powagi Niemiec. Bimetalizm międzynarodowy jest, zdaniem jego, jedynym środkiem na to nieszczęście. Złoto i srebro są dziś produktami międzynarodowymi i mają dla wszystkich państw jednakie znaczenie. Wszędzie widać, że interesa ekonomiczne opierają się na wspólnej podstawie, nigdzie zaś istotne potrzeby kraju i pracującej ludności nie sprzeciwiają się zaprowadzeniu podwójnej waluty. Jedynie przeprowadzenie tej reformy nastręcza wielkie trudności z powodu ciągle zmiennej wartości srebra w stosunku do złota, ale na to radzi Wagner uregulować na całym świecie produkcyę srebra według międzynarodowego kartelu, jednakże nie wywłaszczając kopalni srebra na rzecz państwa.

Izby rolnicze w Niemczech. Przedłożony sejmowi pruskiemu projekt, dotyczący zaprowadzenia Izb rolniczych, zawiera następujące postanowienia: Izba obejmuje w regule przestrzeń kraju koronnego; w razie potrzeby dla jednej prowincyi może być założonych kilka Izb rolniczych. Izby te mają zadanie bronienia interesów rolnictwa i leśnictwa w danym okręgu. W szczególności winny one współdziałać przy wszystkich zarządzeniach, dotyczących organizacyi kredytu rolniczego. Nadto Izby popierać mają postęp techniczny rolnictwa za pomocą odpowiednich urządzeń. W tym celu objąć mogą zobowiązania i całkowity majątek istniejących towarzystw rolniczych, albo też subwencyonować towarzystwa te, aby mogły wykonywać swe zadania w szerszym zakresie. Kredyt rolniczy ma być zorganizowany na zasadzie rentowej: niewypowiedzialności kapitału. Postanowienia projektu są więc zbliżone bardzo do przedłożeń naszych, dotyczących zawodowej organizacyi rolników i posiadłości rentowych. Myśl przedłożenia pruskiego zmierza do tego, aby wszyscy właściciele ziemscy, a więc i ci, którzy obecnie nie należą do żadnego rolniczego związku kredytowego, uzyskali możność prowadzenia samodzielnych gospodarstw i utrzymania się przy nich przez ograniczenie możności zadłużania się i opłacanie niskiej renty corocznej na odsetki i amortyzacyę kapitału.

Telegramy biura koresp.

Praga 22 stycznia. W dalszym ciągu sobotniej rozprawy przeciw członkom „Omladiny" odbyło się przesłuchanie oskarżonego Franciszka Mondraczka. Mondraczek, liczący 22 lat, z zawodu drzeworytnik, broni się zręcznie i okazuje dużo inteligencyi. Oskarżony nazywa siebie „niezawisłym socyalistą;" jego towarzysze określają go jako „czerwonego socyalistę" i „burzliwego anarchistę;" policya uważała go za „cichego agitatora." Mondraczek usiłował podać w wątpliwość zeznane przez Mrwę szczegóły o organizacyi tajnego związku „Omladiny." Mrwa nosić się miał z zamiarem założenia związku „Czerwonej motyki" na wzór „Podziemnej Pragi." Organizacyę tego stowarzyszenia obmyślił Mrwa jak najdokładniej, tak, iż fantastyczny plan stał się z czasem jego „stałą ideą," którą, jakby opartą na czemś rzeczywiście istniejącem, przedstawił w policyi. W końcu zauważył Mondraczek, że policya nie rozróżnia między nim a niejakim Wondraczkiem. Przewodniczący konstatuje słuszność tego twierdzenia. Przesłuchanie Mondraczka należało do najbardziej interesujących w ciągu procesu.

Po południu przesłuchiwano z kolei oskarżonych Vesely'ego, Hlada, Nedveda, Zettla, Balladrana i Parmę. Oskarżeni twierdzą, że nie wiedzieli nic o związku „Omladiny" i nie przyznają się do żadnej winy. O godzinie $^1/_4$7 przerwał przewodniczący rozprawę.

Tryest 22 stycznia. Minister handlu przyjmował wczoraj liczne deputacye, które przedkładały rozmaite życzenia. W odpowiedzi na mowy powitalne burmistrza i prezesa Izby handlowej, oświadczył minister, że rząd przekonany jest o konieczności utrzymania Tryestu w tym stanie, aby był zdolnym do przetrwania konkurencyi. Głównym warunkiem pomyślnego rozwiązania kwestyj, odnoszących się do Tryestu, jest jednolite postępowanie czynników lokalnych pomiędzy sobą oraz wobec rządu.

Popołudniu zwiedzał minister budynek komendy marynarki oraz przystań Lloyda, był na obiedzie u prezesa Izby handlowej, oraz miał udział w wieczorze, wydanym na jego cześć przez prezydenta Lloyda.

Rzym 22 stycznia. *Popolo Romano* donosi z Catanii: W ogrodach publicznych znaleziono tu trzy wypełnione dynamitem puszki, z etykietami zagranicznych anarchistycznych komitetów.

Londyn 22 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kairu, że dekret, zarządzający odnowienie mięszanego trybunału sądowego na dalsze pięć lat, jest już zredagowany i d. 31 b. m. ma być podpisany.

Petersburg 22 stycznia. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził wydawnictwo nowego, wielkiego, polityczno-literackiego dziennika, z uwolnieniem od prewencyjnej cenzury. Gazeta ukaże się p. t. *Russki Gołos.*

Przesilenie w Serbii.

Wiedeń 22 stycznia. Celem podróży Milana Obrenowicza jest — jak obecnie stwierdzono — Belgrad. Według otrzymanych tu wiadomości, Milan przybył już osobnym pociągiem do Belgradu wczoraj o g. 1 po południu w towarzystwie posła serbskiego Simicza.

Wiedeń 22 stycznia. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu, że przybycie Milana ma na celu uczynienie ostatniej próby porozumienia pomiędzy królem a obozem radykalnym. Od powodzenia tej próby zależy możliwość dalszego trwania radykalnego rządu.

Belgrad 22 stycznia. Rada ministrów konferowała przedwczoraj do późnej nocy z wpływowemi osobistościami partyi radykalnej nad wewnętrznem położeniem politycznem. Około północy przyszła wiadomość o bliskiem przybyciu Milana.

Wczoraj przed południem wręczył Gruicz królowi dymisyę gabinetu, motywując ją przyjazdem ex-króla Milana. Król żądał innego uzasadnienia, czego jednak Gruicz odmówił. Król zapewniał Gruicza, że wcale nie zamierza wstąpić na sprzeczne z konstytucyą, nieparlamentarne tory, lecz że przeciwnie z pomocą ojca spodziewa się sprowadzić wyjaśnienie sytuacyi.

Belgrad 22 stycznia. Wczoraj o godz. $1^1/_2$ po południu przybył tu Milan. Król Aleksander, wybiegłszy na spotkanie z widocznie radosnem wzruszeniem, uściskał i ucałował kilkakrotnie ojca. Wśród zgromadzonej publiczności, złożonej z około 50 osób, rozległo się kilka okrzyków: „Niech żyje król Milan!" Milan odpowiedział gestem niezadowolenia, wołając: „Niech żyje król Aleksander!" Następnie udali się obaj do pałacu królewskiego. W mieście panuje spokój.

Belgrad 22 stycznia. Dzienniki tutejsze ogłosiły osobne wydania z doniesieniem o przybyciu Milana. W celu zapobieżenia ewentualnym zaburzeniom poczyniono nader obszerne zarządzenia wojskowe. Załoga skonsygnowana.

Belgrad 22 stycznia. *Odjek* donosi w osobnem wydaniu, że król powołał do siebie o północy ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw zewnętrznych i oświadczył im, że nie mogąc się zoryentować w sytuacyi, wezwał ojca. Król oznajmił zarazem, że komendantowi załogi pułkownikowi Koka Milovanoviczowi wydał już odpowiednie instrukcye. Po tem oświadczeniu podał się gabinet do dymisyi, motywując ją przybyciem króla Milana do Serbii, wbrew artykułom konstytucyi. Król wezwał do siebie wczoraj po południu Avakumovicza, Ribaracza, Garaszanina, Novakovicza, Simicza i Svetomira Nikolajevicza; wieczorem zaś Gruicza, Velimirovicza i Andrzeja Nikolicza. Posiedzenia skupczyny będą na żądanie króla odroczone.

Od Administracyi „Czasu."

Na koszta powrotu Sybiraka złożyli na ręce X. prałata Chotkowskiego: X. Dr Cz. W. 1 złr., X. Cz. B. 1 złr., X. dziekan Lipiński z Bochni 5 złr., następnie J. Romer w Grydach 2 złr. H. M. 2 złr.

Na unitów w Orenburskiej gubernii złożyli na ręce X. prałata Chotkowskiego w r. 1894: Dr H. od żony 25 złr., poseł A. B. 5 złr., X. M. Sl. 2 złr., Nieznajomy przez X. Ch. T. J. 50 złr., Bezimienny 200 złr.

Dla 90-letniej staruszki nadesłała 92-letnia staruszka 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić Szan. interesowaną Publiczność, że w wydanym Cenniku nasion na rok 1894 w dziale kwiatowym na str. 3 zaszła pomyłka druku: że zamiast 100 gramów **ma być** 20 gramów — zamiast 20 gramów **ma być** porcya.
(179 3-8)

W Nrze 1 Dziennika *Głos Narodu* w kronice pod nagłówkiem: „Czy tak się godzi", podano do wiadomości publicznej mylnie, że kamień pamiątkowy pod wierzbą na gruntach Olszy z napisem: „Ulubiona wierzba Dra Józefa Macieja Brodowicza, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej" — położony został przez uczniów tegoż ś. p. profesora. — Otóż dla miłości prawdy, fakt ten sprostować muszę. Kamień wspomniony z własnego natchnienia, bez wiedzy uczniów ś. p. Brodowicza, temu może lat 10, położyła była właścicielka Olszy ś. p. Julia z Różyckich Zakaszewska. Co się zaś tyczy dołu, składem nawozu będącego, nieopodal ztamtąd położonego, to ten dół istniał na lat 10 przed postawieniem kamienia wspomnianego. Miejscowość gdzie się ten kamień znaduje jest prywatną własnością dzisiejszej właścicielki Olszy i droga koło tegoż do Piasków wiodąca, która koło dołu z nawozem przechodzi, jest także drogą prywatną, służącą głównie do celów gospodarskich. — Skład nawozu w tem miejscu pamięci ś. p. Brodowicza w niczem nie uwłacza. Ale daleko bardziej uwłaczają pamięci czcigodnego profesora i zacnego męża niemoralne schadzki, które sobie próżniacy z miasta w zaroślach, blisko tej wierzby położonych, urządzają.

Redakcya *Głosu Narodu,* mając nadesłane powyższe wyjaśnienie w dniu 5 b. m. o ile wiem, do dziśdnia nie umieściła takowego — proszę więc Szanownej Redakcyi *Czasu* o umieszczenie tegoż, w celu prawdziwego przedstawienia rzeczy.
Jeden z najbliższych przyjaciół ś. p. Dra Brodowicza.

Ociemniały pedagog W. K.

znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct do osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	10	Anglobank	154	80
„ srebrna „	97	75	Union	258	50
„ 4% złota	120	25	Bankverein	125	75
„ 4% koronowa	97	25	Akcye Länderbank.	252	30
Akcye ban. austr.-w.	1019		„ kol. Kar. Lud.	217	25
„ kredytowe	352	25	„ „ lwowsko-czerniow.	262	—
Londyn	125	30	„ „ południ.	108	25
Napoleony	9	96½	Elbethal	242	75
Dukaty	5	90	Nordbahn	2930	
Marki	61	37½	Staatsbahn	310	25
4% Renta węg. kor.	94	85	Alpin	52	10
4% „ „ złota	117	30	Akcye tytoniowe	199	75
Losy prem węg.	148	50	Ruble	135	75
Losy tureckie	57	20			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 22 stycznia.

Banknoty austr.	163	—	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	162	85	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	221	90	„ austr. kred.	216	50
5% Listy zast. pols.	65	50	Ultimo Ruble	221	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo książeczka pod tytułem:

Rok szczęśliwy.

Zdania Ojców świętych, na każdy dzień roku rozłożone
przez
O. J. HILLEGEERA,
Tow. Jez.
Wydanie eleganckie w oryginalnej oprawie.
Cena 30 centów, z przesyłką o 5 cnt. więcej. (119 6-6)

Kamienica

trzech-piętrowa w Krakowie ul. Szlak l. 11 jest do sprzedania z wolnej ręki. (230 1-3)
Wiadomość u właścicielki.

Folwarki Dębowiec i Lipiny

w powiecie Dąbrowskim, o obszarze 500 morg., do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Józefa Datki w Dąbrowie.** (266-1-3)

Łubin żółty

do nabycia po 6 złr. za 100 kilo wraz z workiem loco stacya Rzeszów.
Zarząd dóbr Przewrotne poczta Głogów. (265-1-3)

Z powodu sprzedaży majątku

są do sprzedania z renomowanej zarodowej stajni **dwa buchajki** oraz **kilkanaście krów rasy Simmenthalskiej**, po bardzo przystępnych cenach. — Bliższej wiadomości mającym chęć kupna udzieli **Dom bankowo-komisowy Stanisława Gurgula w Tarnowie.** (263-1-3)

Sér i kwargle.

Dostarczam opłatnie do każdej stacyi państwowej austr. węg.:
5 kilo paczkę séra do piwa w staniolu opak. 36 cegiełek za . . . 2 zła. 66 ct.
5 kilo najl. séra Romadour w staniolu 17 wielkich cegieł . . . . 3 zła. 90 ct.
5 kilo najl. czesk. kwargli 1 zła. 90 ct.
następnie na koszt:
tylżecki sér kręgi po 2 i 4 kilo, 1 k. po 60 ct.
Rozsyłka za zaliczką (188-1-4)
Erste Koliner Käserei
Rudolf Kobler, Kolin, Böhmen.

Majętność w Sanockiem,

w obszarze 560 morgów, jest zaraz z inwentarzami z wolnej ręki do sprzedaia. Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokata *Dr. W. Kulikowskiego* we Lwowie, plac Bernadyński L. 10. (226-2 3)

Oficyalista prywatny,

obecnie bez posady, niemając środków do utrzymania — poszukuje odpowiedniego zajęcia.

Łaskawe oferty przyjmuje **Biuro wywiadowcze Krasuskiego w Krakowie przy Małym Rynku.** (248-3-3)

Półgąski

przewyborne, na sposób amerykański, nadziewane indykami, kapłonami, kaczkami, panterkami (forma rulady). Wędzone mogą wisieć cały rok. Sztuka kilowa 2 zła.

PASZTET

z gęsich wątróbek, z drobiu i zwierzyny, **wyborny.** Puszki gliniane po zła. 1·50. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i po 45 ct.

BULION

przewyborny z samego drobiu dla chorych kilo 10 zła., Nr. 00 z truflami zła. 7·50, Nr. I. taki sam bez trufli zła. 6·50. Nr. II. wyborny zła. 5·50. Wyrób **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje **Zarząd Dworu Łapszyn, Brzeżany.** (2706-21-24)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **akuszerki okręgowej** z siedzibą w Babicach, powiecie Chrzanowskim rozpisuje się niniejszem konkurs.

Akuszerka okręgowa pobiera z kasy Wydziału powiatowego płacę w kwocie po 100 złr. rocznie, z obowiązkiem bezpłatnego niesienia pomocy położnicom, których ubóstwo stwierdzone będzie świadectwem Zwierzchności gminnej i Urzędu parafialnego.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie **po dzień 31 stycznia 1894 r.**

Z Wydziału Rady powiatowej.
Chrzanów, dnia 15 stycznia 1894 r.
Wice-Prezes:
(259-2-3) *Józef Baranowski.*

Niewielką już liczbę egzemplarzy najlepszego, jedynego, prawdziwie humorystycznego, Kalendarza Krakowskiego na rok 1894 p. t.

„Ananas“

posiada jeszcze i poleca, dopóki zapas starczy,
KSIĘGARNIA
L. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie.
Cena **50 centów,** z przesyłką **55 centów.**
Na żądanie katalogi **darmo.** (260-2-2)

W druku jest książka: **Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego,**
napisał **X. Karol Fischer,** proboszcz w Dobrzechowie. Tom II. **obejmujący czas od Niedzieli I. Postu do Zielonych Świątek.** Cena w przedpłacie wraz z przesyłką pocztową 1 złr. 80 ct. Na życzenie można ten tom otrzymać w dwóch zeszytach: zeszyt 1. (Kazania postne, pasyjne i t. d.) niezwłocznie, zeszyt 2. przed Wielkanocą. Tegoż dziełka tom 1. kosztuje wraz z przesyłką pocztową 2 złr. 40 ct. Adres autora i wydawcy — **Dobrzechów,** poczta **Strzyżów.** (224-2-2)

TUTKI (gilzy)

higieniczne, nieklejone, fabryki
S. W. Niemojowskiego,
Kraków, Sukiennice L. 28, *Lwów, ul. Hetmańska 24,*
uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. 100 sztuk od 12 ct. wzwyż. Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk, fabryka posyła opłatnie. (98-7-)

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.
(14-12-)

Mieszkania

WIĘKSZE I MNIEJSZE
od 6 pokoi do 1 pokoju z kuchnią i przedpokojem, różne, z komfortem wystawione są do wynajęcia przy ulicy Łaziennej pod L. 3, naprzeciw pałacu hr. Tyszkiewicza, za pomnikiem Reytana. (221-2-5)



(169-17 25)


Najlep. czernidło w świecie!
Fernolendta czernidło na obuwie
w Wiedniu.
Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez witryoleju nadaje ciemno-czarny połysk**
I KONSERWUJE SKÓRĘ.
Wszędzie do nabycia.
Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (43-37 52)
Fernolendt!

Dla starszych i młod. mężczyzn!
Najlepiej zastępują **kopaiwę-kubeby, perły santalowe** i wszelkie inne lekarstwa.
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera
Wstrzykiwanie i pigułki
ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 38,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. HELLERA,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (49-7 18)

Nakładem
c. k. księgarni uniwersyteckiej **H. Pardiniego** (Engel i Suchanka)
w Czerniowcach (na Bukowinie).

Wyszedł właśnie pierwszy zeszyt dzieła
w wydaniu polskiem
w przekładzie **z upoważnienia autora,** a tłumaczonego już na wszystkie języki świata cywilizowanego, pod tytułem:

Nowa metoda leczenia

czyli nauka o identyczności wszelkich chorób i leczeniu bez lekarstw i bez operacyi
przez
LUDWIKA KUHNE
przełożył z niemieckiego Teofil Szumski.

Dzieło to z powodu swej oryginalności i popularności w dziedzinie leczenia bez lekarstw i bez operacyi, dotychczas w jednym tylko języku niemieckim rozpowszechnione w 24.000 egzemplarzy.

W dziele tem, obejmującem 36 arkuszy druku, wyposażonem licznemi rycinami, ogłasza autor wszystkie swoje na niwie leczenia bez lekarstw i bez operacyi zdobyte doświadczenia i **wynalazki,** w wykładzie nader przystępnym dla każdego, obznajamiając czytelnika z czynnikami leczenia tej nowej umiejętności leczniczej we wszystkich wypadkach chorób.

Wydanie polskie, dla którego otrzymaliśmy **wyłączne prawo** przekładu od autora, przychodzi do skutku z powodu licznych wystosowanych od dawna zapytań i zamówień do autora, mnożących się z roku na rok coraz widoczniej i zaszczytniej dla tej pracy.

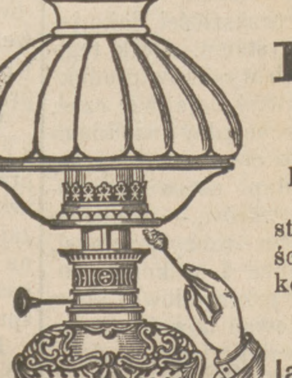
Pragnąc książkę tę — prawdziwą skarbnicę dla chorych i zdrowych, niezbędną w każdej rodzinie, uczynić przystępną dla każdego, wydajemy **ją w 12 zeszytach, każdy objętości trzech arkuszy po 30 ct. = 50 fen. co 2 tygodnie zeszyt,**

Zeszyt **pierwszy** z wizerunkiem autora znajduje się w **każdej księgarni i może być na żądanie do przejrzenia przesłany.** (229-1-3)

Niniejszem ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

SKŁAD PIWA ŻYWIECKIEGO

PRZENIESIONY ZOSTAŁ
na ulicę Floryańską L. 25.
(180 3-5) ZARZĄD.


NOWO OTWORZONY
SKŁAD LAMP
z c. i k. uprzywilejow. fabryki
R. Ditmar
w KRAKOWIE, Rynek główny l. 12,
poleca
lampy do wszelakich celów oświetlenia,
jakoto:
stołowe, wiszące, pająki z wisiorkami, ścienne, buduarowe, do lokali publicznych, korytarzy i kuchenne; **latarnie** na ulice, na schody, do sieni, piwnicy i stajenne;
tudzież
lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.
Przyborow do lamp, jakoteż ich nawet najmniejszych części składowych, zawsze nabyć można.
Ceny tanie.
Wysyłki na prowincyę uskuteczniają się odwrotną pocztą. — **Rysunki** i **cenniki** na żądanie. JP (161 6-6)

SZAMPAN JACQUESSON & FILS,
Chalons sur Marne, Maison fondée 1798.
Grand vin sec zła. 4 ct. 30. **Marquetterie** zła. 4 ct. 75. **Dry Perfection** zła. 5. **Szczególność ćwiartówki** dla chorych zła. 1·50.
Afrykańskie wina z przylądka **od najpierwszego właściciela winnic E. Plaut, Capstadt.**
Old Cape Malvasier, gorzkawy zła. 1·50. **Old Cape Sweet,** łagodny zła. 1·60. **Dry Constantia,** półsuchy zła. 1·70. **F. C. Pontac,** półsłodki zła. 2·10. **Pearl Constantia,** cały słodki zła. 2·30. Ceny za oryginalną butelkę.
MARQUE DÉPOSÉE — SCHUTZ MARKE
Altenburgischer Schlosswein,
wino białe i czerwone,
najlepsze wino stołowe 1 zła.
GŁÓWNY SKŁAD MAJĄ: **Chamrath & Luzatto,**
ces. król. uprzywil. hurtownicy win, (23 12 16)
w WIEDNIU, I., Opernring Nr. 8, Nr. telefonu 6053.

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU,**
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu **31, ulica Sekwany.**
W RRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka, K. Wiszniewskiego E. Hellera i w składzie aptecz. p. A. Szafrańskiego; we LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego i Ruckera. (7-6-15

Na wystawie powszechnej w **Chicago 1893 r.** przyznano znów pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej, destylowanej wedle oryginalnego przepisu wynalazcy.**

Johann Maria Farina,
Jülichs-Platz Nr. 4,
Köln am Rhein.

Patentowany dostawca prawie wszystkich cesarskich i królewskich dworów.

Odznaczony na wystawach: w **Londynie 1851, Nowym Jorku 1853, Londynie 1862, Oporto 1865, Cordobie 1871, Wiedniu 1873, Santjago 1875, Filadelfii 1876, Capstadt 1877, Sidney 1879, Melbourne 1880, Bostonie 1883, Kalkucie 1884, Adelaide 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893 r**
Znany we wszystkich częściach świata pod następnym urzędownie złożonym znakiem towarowym:

Johann Maria Farina Jülichs-Platz N° 4.

Osoby chcące kupić **prawdziwą wodę kolońską, destylowaną wedle oryginalnego przepisu wynalazcy, mojego przodka,** proszę zechcieć uważać dokładnie na powyższy znak towarowy tudzież na moją firmę, a równocześnie zwracam uwagę na liczne wyroki i oświadczenia dotyczące naśladowania moich znaków i mojej nazwy, które w austryacko-węgierskich gazetach ogłoszone zostały.
Do nabycia we wszystkich większych handlach w Austryi Węgrzech. (47-10-13)

Hillenbrand i Hummel,

Księgarnia, **Wypożyczalnia książek, Skład** nut oraz Ekspedycya pism peryodycznych i Skład piśmiennych materyałów **w Bochni,**
polecają obficie zaopatrzoną w najnowsze utwory muzyczne

Wypożyczalnię nut.

Warunki abonamentu na żądanie odwrotną pocztą. (249-2-3)

Agronom fachowo wykształcony, z 20 letnią praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach, z świadectwami najchlubniejszemi, zmuszony opuścić zajmowaną posadę rządcy od 1 marca b. r. — Łaskawe zgłoszenie przyjmuje **T. Krzyżanowski w Trościańcu, poczta Złoczów.** (223-2-3)

Kantorzysta zdolny w polskiej i niemieckiej korespondencyi oraz prowadzeniu ksiąg handlowych, z kaucyą 300 złr, **będzie zaraz przyjęty.** — Oferty w języku polskim i niemieckim **S. R. M.** poste sestante **Podgórze.** (222 2 3)

Rządca ekonomiczny

bardzo uzdolniony, w sile wieku, poszukuje posady od 1 kwietnia 1894 r. Może złożyć i kaucyę. Adres: **O. O. poste restante Gorlice.** (150-2-3)

Ekonom,

kawaler, mogący się wykazać dobremi świadectwami i poleceniem — poszukuje posady od 1go marca b. r. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **W. T. 18** poste restante **Kraków.** (219-2-3)

Drugie piętro

w domu pod Nr. 38 w Rynku głównym, **od 1 kwietnia b. r. do wynajęcia.** — Wiadomość **w cukierni P. Maurizio.** (227 2 3)

Po zwinięciu handlu galanteryjnego, istniejącego od lat 20 przy ul. Grodzkiej l. 13 **otworzyłem** *w domu własnym przy ul. Grodzkiej l. 10*

TRAFIKĘ
w połączeniu ze sprzedażą stempli i marek listowych.

Dziękując najuprzejmiej Szan. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

Przy tej sposobności zawiadamiam, że będąc zawodowym tokarzem, przyjmuję wszelkie zamówienia na roboty w zakres mego fachu wchodzące.

Reparacye uskuteczniam szybko i z całą dokład. **Ceny umiarkowane.**

Przyjmuję również prenumeratę na wszystkie dzienniki i czasopisma miejscowe. (96-9 10)

Jan Bajer,
tokarz w Krakowie, ul. Grodzka l. 10.

PREZES

Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie
zawiadamia Szanown. Członków tegoż Towarzystwa, że
dnia 15go lutego 1894 r. o godzinie 12ej rano
odbędzie się

XII. Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie.

Porządek dzienny:
1) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności za rok 1893, zatwierdzenie [illegible] i udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1893.
2) Zmiana statutu.
3) Wybór Dyrektora pierwszego.
4) Wylosowanie 3 Członków i 1 Zastępcy, oraz wybór 5 Członków i 1 Zastępcy Członka Rady Nadzorczej.
5) Wnioski Członków. (250-2 3)

Za legitymacyą posłużą książeczki udziałowe.

Lekcyj tańców

udziela *Józefa Ekerowa* przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (153-5-14)
Osobne godziny dla dzieci.

Poszukuje się akademika

jako nauczyciela do 9cio-letniego chłopca na wieś. Zgłoszenia pod lit. **A. B.** poste restante **Wieliczka.** (215-3-3)

Z dniem 15 stycznia otworzony został **Magazyn sukien i okryć damskich** w Krakowie przy ul. Krupniczej L. 17 na dole. Przyjmuję też do nauki kroju i szycia.
(211-3-8) **Flora.**

Lekcye języka francuskiego

w domu i po za domem, po cenie przystępnej. — Zgłoszenia przy ulicy Łobzowskiej pod L. 26, II. piętro, drzwi na prawo, w godzinach od 3ej do 5ej po południu. (251-2-3)

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
(214 4 10)

W kancelaryi adwokackiej
Dra Holcera w Tarnowie
znajdą zaraz umieszczenie:
1) **koncypient rutynowany,**
2) **mundant z pięknem pismem.**
(220 2-3)

PRAWDZIWE
ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dra SEEBURGERA,
jedyne przeciw **chorobom płucnym, katarom, kaszlowi,** chrypce, zaflegmieniu i zapaleniu gardła, są do nabycia w **aptece „p. Murzynem“ w Krakowie.** Paczka 20 ct., na prowincyę z opłatą pocztową 30 ct. (247-3-10)

Do sprzedania
12 sztuk jałówek
półkrwi, Oldenburskich.
Zarząd dóbr Pękowice, poczta Kraków.
(177 3 3)

Budowniczy
liczący 34 lat, z najlepszemi poleceniami, poszukuje posady jako
kierownik interesu.
Łaskawe oferty pod **„N. 8842“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (184-2-4)

Wychowawczynie, guwernantki,
bony, nauczycielki gry na fortepianie, Austryaczki, Polki, Paryżanki, Szwajcarki i Angielki, wykształcone w językach i muzyce, rysunkach, malarstwie, tudzież towarzyszki i panny pokojowe poleca (148-2-3)
Mrs Emily Reisner,
teraz w Wiedniu, I., Seilerstätte 19.

KASY
stalowe sprzedaje najtaniej (165 3)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Cognac

stary, destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła, 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4 80, **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (68-5-52)

Uprawa parą.

Nasze wszędzie uznane **Fowlera oryginalne Compound parowo-płgowe lokomotywy i parowo-płgowe narzędzia rolnicze** wyrabiamy obecnie w rozmaitej wielkości, tak, że gospodarstwa wszelakiej wielkości mogą otrzymać najdokładniejsze narzędzia parowo-płgowe. Jak dotychczas wyrabiamy także na żądanie **jednocylindrowe płgowe lokomotywy.**

Używane lecz w dobrym stanie znajdujące się aparaty parowo-płgowe z naszej własnej fabryki możemy bardzo tanio sprzedać. — Przyjmujemy także dokładne wykonanie reparacyj i punktualną dostawę oryginalnych części rezerwowych do zakupionych u nas aparatów parowo-płgowych.

Polecenia o **setkach** naszych pługów parowych są do przejrzenia.
Katalogi i broszury o uprawie parą rozsyłamy na żądanie. (1 5-6)

John Fowler & Co.,
Lieben bei Prag, vis-à-vis dem Staatsbahnhof.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **„Cennik ziemniaków z nasienia sztucznie zapłodzonego, Henryka Dołkowskiego w Nowejwsi, poczta Kęty.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Wielki wybór najnowszych krawatek, oraz chustki jedwabne na szyję. (2778-6-)